REPATRIANT

Ilustrowany Tygodnik Informacyjny

informuje i pomaga w powrocie do Kraju ◆ **Staje w obronie praw Polaków na obczyźnie**

Rok IV | Warszawa, 19 czerwca 1948 roku | Nr 25 (125)

Na pokładzie „Empire Trooper"

Dnia 9 bm. na pokładzie parowca „Empire Trooper" przybył do Gdyni transport repatriantów polskich z Anglii.

Transport składał się z wojskowych i ich rodzin, w łącznej liczbie 1738 osób.

Już przed przybyciem transportu do kraju wiedziano, że na statku były jakieś zajścia pomiędzy obsługą brytyjską i pasażerami.

Na powracających czekały w porcie zaintrygowane zajściem tłumy mieszkańców Wybrzeża i przedstawiciele prasy.

Z ust polskiego komendanta transportu pułkownika Krogulskiego dowiedzieliśmy się szczegółów, które przeszły wszelkie oczekiwania.

Nieprzyjemne zgrzyty miały miejsce już przy załadowywaniu w porcie Southampton.

Brytyjscy celnicy dosłownie ogołocili transport, konfiskując prawie cały dorobek żołnierzy. Bagaże ładowane były przez robotników brytyjskich. Po ich wyładowaniu okazało się, że wielka ilość kufrów została pocięta, a zawartość gdzieś znikła.

Na statku rozdzielono żony od mężów i utrudniono wszelkiego rodzaju kontakt między nimi. Urządzano uciążliwe apele w pasach ratunkowych, przy czym zachowanie niektórych członków obsługi nie różniło się wiele od kapowskich wybryków w obozach koncentracyjnych.. Bo jak można osądzić inaczej postępowanie jednego z podoficerów RAF-u, który pchnął brutalnie kobietę. Tego miałby dość najcierpliwszy, tym bardziej, że popchnięta kobieta padając uderzyła niechcący w brzuch swą brzemienną koleżankę.

Oburzone tym faktem kobiety, wśród których większość stanowiły Szkotki, żony polskich żołnierzy, rzuciły się na brutala chcąc go wyrzucić za burtę. Kiedy brytyjski dowódca próbował interweniować został spoliczkowany przez jednego z polskich żołnierzy.

Kres zajściu położył komunikat brytyjskiego dowództwa, które na skutek energicznej interwencji polskiego kierownictwa transportu wydało zarządzenie anulujące wszystkie poprzednie obostrzenia.

Żołnerze opowiadali dużo o zajściach na statku, ale jeszcze więcej o życiu w obozach angielskich.

„Beczki śmiechu", stanowiące ich domy, nie pobudzały wcale do śmiechu, wręcz odwrotnie.

Nie mniejszą gorycz wywołują wspomnienia, jak się do nich odnoszono, jak im wypłacano regularnie itp.

Przybyli żołnierze, to bohaterowie tylu bitew od Narwiku, po Tobruk i Monte - Cassino. Na piersiach ich widnieją liczne odznaczenia bojowe polskie i zagraniczne.

Do niedawna wielu dziwiłoby się i nie wierzyło, że tak można postępować z ludźmi, którzy przed kilkoma laty przelali tyle krwi nie zawsze za swą sprawę.

Nie wiemy, czy tego rodzaju postępowanie jest tylko umotywowaniem przysłowiowego „murzyna", czy również ma na celu wywarcie nacisku na opornych, by zostali na emigracji?

Tego rodzaju metody na pewno nie odstraszą Polaków od swego kraju, a w bajeczki i murzyni przestali już wierzyć.

Przyjmiemy ich jak braci

Dyr. Działu Zatrudnienia C.Z.P.W. o górnikach reemigrantach

Przyjmiemy ich tak jak nas stać na przyjęcie braci, którzy długie lata marzyli o powrocie do Polski, gdzie jako gospodarze, współwłaściciele zakładów pracy przyczynią się do ich rozwoju, do wykonania planu, a co za tym idzie — do podniesienia standartu życiowego mas pracujących.

Przemysł Węglowy, w oczekiwaniu na przybycie nowych sił przygotował w miarę możliwości jak najlepsze mieszkania, dla tych, którzy nie posiadają nic — skromne meble. Dzieciom dajemy możność kształcenia się w szkołach zawodowych, ogólnokształcących — dajemy im możność osiągnięcia najwyższych szczebli w hierarchii społecznej.

W roku 1946 przyjęliśmy, rozlokowaliśmy i umieścili w naszych zakładach pracy 4.795 rodzin, razem z rodzinami 18.056 osób, w czym 4.837 górników i 465 innych pracowników Przemysłu Węglowego. Ta ogromna rzesza rozmieszczona została na terenach Dolnośląskiego Zjednoczenia, na Śląsku Opolskim i Górnym.

W roku 1947 zgodnie z umową polsko - francuską mieliśmy przyjąć 7.700 górników z rodzinami. Przygotowania dla przyjęcia i rozmieszczenia reemigracji wymagały ogromnego wysiłku. Wytężona praca w poszukiwaniu mieszkań, zgodny wysiłek całego społeczeństwa, partii i związków zawodowych, pozwolił zwalczyć trudności — przygotowaliśmy mieszkania dla zapowiedzianego kontyngentu reemigracji.

Większość reemigrantów osiadła na terenie Dolnego i Opolskiego Śląska. Ładne i obszerne mieszkania, dobrze umeblowane, poprawa zarobków i wprowadzenie dodatku rodzinnego stworzyło zadowolenie wśród reemigracji. Specjalne dodatki na zagospodarowanie pozwoliły na szybkie urządzenie i prowadzenie gospodarstwa domowego.

Ci z reemigrantów, którzy osiedlili się w ośrodkach zajętych przez reemigrację z roku ubiegłego, znaleźli się wśród swych starych z czasów emigracji, przyjaciół i krewnych, szybko nawiązali przyjacielskie stosunki z robotnikami polskimi w kraju, z reemigracją w Belgii, Westfalii i Rumunii. Nierzadko zdarzały się zacieśnienia węzłów przyjaźni przez małżeństwa wśród reemigracji z różnych krajów. Dzieci, które słabo władały polskim językiem, szybko w przedszkolach, żłóbkach lub szkołach opanowały język ojczysty i dzisiaj nie różnią się między sobą — są dziećmi Polski.

Górnicy, którzy wrócili do kraju w latach 1946 i 1947 odczuwają w pełni roztoczoną nad nimi opiekę. Mają swych delegatów, którzy wszystkie dezyderaty przedstawiają miarodajnym czynnikom, a rok rocznie odbywa się zjazd całej reemigracji górniczej z udziałem wojewody śląsko-dąbrowskiego. Na zjeździe tym omawiane są wszelkie życzenia i wnioski zmierzające do usunięcia niedociągnięć w zakresie zaspokojenia potrzeb reemigracji. Na zjazdach tego rodzaju każdy swobodnie może zabrać głos w swojej lub pewnej grupy górników sprawie i bywa życzliwie wysłuchany, a wnioski w miarę możliwości są wprowadzane w życie.

Ogół reemigrantów bierze żywy udział w ruchu zawodowym, społecznym i politycznym. Mamy już wielu górników — reemigrantów wybitnie zasłużonych na tym polu. Brak miejsca nie pozwala nam na przytaczanie całego szeregu nazwisk. Dla przykładu wymienię nazwisko dzielnego pracownika na polu politycznym i zawodowym, pracującego w Zw. Zawodowym Górników — Kazimierza Siuciaka, nie mniej czynny udział w pracach społecznych bierze jego niestrudzona małżonka.

Niejeden dzięki swym zdolnościom, pracowitości, wysokim walorom osobistym piastuje wysokie i odpowiedzialne stanowisko, jak np. Warowny zastępca nacz. dyr. Zjednoczenia Wałbrzyskiego lub Miguła — pracownik umysłowy dyr. Zjednoczenia. Tak jak u obcych byli dzielnymi górnikami, wydobywając kilofem węgiel, tak dziś świetnie prowadzą powierzone im resorty. Liczni górnicy przeszli kursy fachowe i awansowali na sztygarów, nadgórników, dozorców, lub też w służbie administracyjnej P. W., z pożytkiem dla ogółu prowadzą w charakterze kierowników spółdzielnie, stołówki itp.

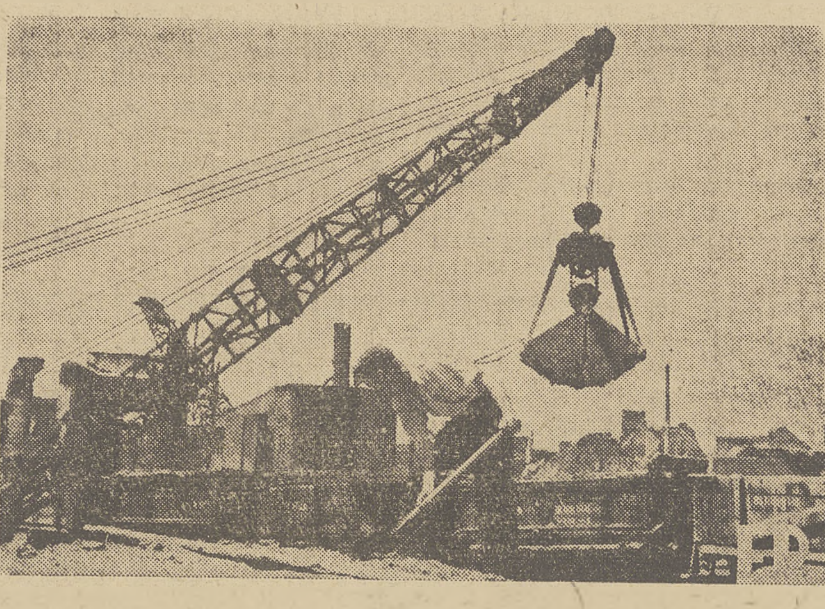
W poważnej liczbie powołani zostali na członków a nawet i przewodniczących Rad Zakładowych, na członków gminnych, powiatowych Rad Narodowych, wreszcie cały szereg znajduje się na stanowiskach administracyjnych nie tylko w przemyśle, lecz i w urzędach państwowych.

Parę nazwisk wspomnianych jest żywym przykładem, że w Obecnej Polsce otwierają się wszelkie możliwości dla ludzi umiejących i chcących pracować.

Z miesiąca na miesiąc wzrasta liczba górników reemigrantów uczestniczących w współzawodnictwie pracy, zapoczątkowanym przez reemigranta

(Dokończenie na str. 3)

Przy budowie trasy W-Z w Stolicy



NA ANTENIE TYGODNIA

Zgromadzenie Narodowe Czechosłowacji na posiedzeniu plenarnym w dniu 15 bm. wybrało jednogłośnie Gottwalda na prezydenta. Na czele rządu stanął premier Zapotocky. Cała Czechosłowacja żywiołowo manifestuje na cześć nowoobranego prezydenta.

×

Zaledwie większością 8 głosów Francuskie Zgromadzenie Narodowe zatwierdziło zalecenia konferencji londyńskiej 6 państw zachodnich w sprawie Niemiec. Za wnioskiem rządu głosowało 297 deputowanych. przeciw 289; 20 wstrzymało się od głosu.

Premier Schuman w przemówieniu wstępnym zagroził dymisją rządu w razie nie przyjęcia zaleceń konferencji londyńskiej. Min. Bidault. który przemawiał po zakończeniu debat oświadczył wręcz, że mocarstwa anglosaskie będą realizowały uchwały londyńskie bez względu na stanowisko Francji Jednocześnie min. Bidault dał do zrozumienia. że należy się liczyć z przyłączeniem francuskiej srtefy okupacyjnej Niemiec do Bizonii.

×

W Clermont - Ferrand (Francja) doszło do poważnych zajść na tle strajku robotników fabryki opon samochodowych Bergougnan. Jak podają agencje zagraniczne 400 osób zostało rannych. W całym mieście i kopalniach okolicznych ogłoszono strajk generalny na znak solidarności ze strajkującymi robotnikami.

×

Doniesienia z Palestyny wskazują. że rokowania hr. Bernadotte — rozjemcy z ramienia ONZ nie przedstawiają wielkich nadziei. Ostatnie propozycje przedstawione przez Arabów domagają się cofnięcia podziału Palestyny i zniesienia państwa żydowskiego. Rokowania trwają nadal.

×

Na ostatniej konferencji gen. Clay'a i Robertsona z przedstawicielami Rady Gospodarczej Bizonii doszło do poważnej różnicy zdań odnośnie reformy walutowej i podatkowej. Obydwaj generałowie odrzucili wszelkie propozycje Rady. Przedstawiciel CDU Steling podał się do dymisji. Kilku innych działaczy politycznych z Bluecherem i dr Adenauerem (LPD) wyraziło w ostrej formie swe niezadowolenie.

×

Korespondent Agencji Reutera opierając się na źródłach dobrze poinformowanych podaje, że 16 państw mających otrzymać pomoc Marshalla stworzyło „zjednoczony front" opozycyjny przeciwko pewnym punktom projektu amerykańskiego o 2 stronnych układach z tymi państwami Nowy projekt zredagowany przez Francję podpisany został już przez 4 państwa, w tym przez Anglię i Francję.

×

Izba Reprezentantów odrzuciła uchwaloną przez Senat ustawę przewidującą wyasygnowanie 6.125 milionów dolarów na pomoc dla zagranicy i poleciła mieszanej Komiji Kongresu opracowanie kompromisowego projektu. Wg przewidywań kół miarodajnych wynikiem kompromisu będzie obcięcie planu Marshalla o pół miliarda dolarów.

×

Premier Burmy Thankin oświadczył iż rząd Burmy pragnąc spełnić życzenia narodu wprowadzi w Burmie ustrój demokracji ludowej. Premier Thankin podkreślił konieczność zacieśnienia stosunków pomiędzy Burmą i ZSRR.

×

Węgierskie partie socjalistyczna i komunistyczna połączyły się w jedną organiczną całość tworząc Węgierską Partię Pracujących.

W sprawie dzieci polskich

Pomimo upływu trzech lat niepodobna ująć w wykazy statystyczne danych liczbowych. dotyczących strat ludnościowych z tych także względów. iż Niemcy zrabowali narodowi polskiemu co najmniej 200 tysięcy dzieci i poddali je procesowi germanizacyjnemu.

Obecna polityka władz brytyjskich. utrudniania poszukiwań tych dzieci skłania nas do przypomnienia niesłychanej historii porywania dzieci polskich.

Odnalezione przez Polski Czerwony Krzyż dokumenty stwierdzają. iż Himmler, zmierzając do przekształcenia Polaków w naród niewolników. wydał obszerny memoriał pt. „Kilka myśli o traktowaniu obcych narodowości na Wschodzie", w którym czytamy m. in.:

„Nieniemiecka ludność wschodu nie będzie posiadać żadnej szkoły poza czteroklasową szkołą powszechną. Celem tej szkoły będzie nauczanie rachowania do 500, podpisywania się oraz wpajanie zasady, że posłuszeństwo Niemcom jest przykazaniem boskim, podobnie jak uczciwość, pilność i dzielność. Umiejętności czytania nie uważam za pożądaną. Oprócz takiej szkoły nie będzie zasadniczo na wschodzie żadnej innej".

Plany Himmlera przewidywały coroczne selekcjonowanie na ziemiach polskich dzieci od lat sześciu i wywożenie „pełnowartościowych" rasowo do Niemiec, gdzie miały być germanizowane przy jednoczesnej zmianie nazwiska. Szef SS liczył, że w wyniku tej akcji, już ok. 1950 r. ludność Ziem Polskich składać się będzie z „małowartościowego elementu tubylczego". Ludność ta dostarczyć miała robotników do najcięższych prac.

Realizując ten plan założono w Łodzi „Główny Urząd SS dla Spraw Rasy i Osiedlenia" przez którego kartoteki przeszło 100.000 dzieci polskich wyrwanych rodzicom w czasie wysiedlania, bądź od przebywających na robotach przymusowych, czy też odbieranych matkom w obozach koncentracyjnych, jak to miało miejsce po powstaniu warszawskim.

Urząd ten po przeprowadzeniu badań rasowych dzieci polskich kierował je do „Gaukinderheim" w Breuckau, skąd były przydzielane poszczególnym rodzinom niemieckim. Specjalny urząd w Monachium wystawiał nowe metryki.

Oto jak brzmi jeden z typowych dokumentów słynnego urzędu w Łodzi:
Główny Urząd SS dla Spraw
Rasy i Osiedlenia
Litzmanstadt, 15 marca, 1943.
Dotyczy: germanizacja dziecka Eugeniusza Bartczaka, ur. 13.12.1935.

Wyżej wymienione dziecko zostało zbadane przez Urząd Rasy i Osiedlenia. Stanowi ono pożądany przyrost ludności i będzie włączone w akcję przejęcia dzieci obcych w społeczność niemiecką.

SS Haupsturmfuehrer
(podpis nieczytelny)

W kilka tygodni później Eugeniusz Bartczak został przydzielony rodzinie Meuller, lecz już z nową metryką, która głosiła, iż jest on Eugen Meuller, geboren 3.XII. 1935 r. in Breuckau.

W ten sposób ginął wszelki ślad po polskim dziecku Bartczaku.

Inne podobne dokumenty wskazują, iż urodzony 1937 r. Roman Roszakowski został przemianowany na Hermana Leudskind'a, Irena Ćwiek na Zwing Irene, Krystyna Mrozikówna na Latner Kristine i tysiące tysiące podobnych przykładów.

Dzieci te przebywając w środowisku niemieckim, zapominały stopniowo o swym pochodzeniu. Znany był fakt, gdy jedna z dziewczynek w Niemczech widząc mundur polski podbiegła do żołnierza i wykrzyknęła po niemiecku: „Ich bin eine Polka".

Znane szeroko w kraju fakty odbierania dzieci ilustruje wymownie zeznanie niemieckiego komisarza na powiat Mielec, R. Steubke, złożone przed prokuraturą amerykańską w Berlinie:

„Pewnego dnia, było to w r. 1942 po przybyciu do mojego urzędu w Mielcu, usłyszałem płacz i krzyki pięciorga dzieci polskich, których rodzice byli nastawieni wrogo do narodowego socjalizmu, wobec czego dzieci te zostały im odebrane, celem wychowania ich w niemieckim duchu".

Steubke stwierdza dalej, iż były to dzieci rodzin polskich, nieprzychylnie nastawionych do narodowego socjalizmu, którym kazano opuścić powiat mielecki, a dzieci przydzielono do rodzin niemieckich.

Kilka tych dokumentów daje dostateczny obraz bandyckich metod, jakich chwytali się Niemcy. Są one nie tylko hańbą dla ludzkości, lecz jednocześnie piętnują odwieczne sposoby działania, wynikające z nieodrodzonego ducha niemieckiego.

Pełnych materiałów dotyczących wywiezionych dzieci nie można zabrać zarówno na skutek śmierci rodziców, jak i spalenia archiwów niemieckich. Bardzo ogłędne obliczenia wykazują straty 200.000 dzieci. Są dowody, stwierdzające np. wywiezienie 5 tys. dzieci z Łodzi, 3 tys. ze Śląska, 5 tys. z poznańskiego, 30 tys. z Zamojszczyzny. Mamy również dowody stwierdzające pobyt 8 tys. dzieci w Bawarii, 6 tys. w prowincji Szlezwig-Holstein, 7 tys. w dolnej Saksonii itd. Biuro samego tylko Polskiego Czerwonego Krzyża zebrało ponad 40 tys. metryk dzieci polskich, urodzonych w Rzeszy podczas wojny.

Wspominamy tutaj o tych dokumentach i dowodach jedynie dla przykładu, wystarczyło by jednak powołać się na Kwaterę Główną Międzynarodowej Organizacji dla Spraw Uchodźców, która stwierdza, że wogóle 80 proc. dzieci poszukiwanych i znajdowanych na terenie Niemiec to właśnie dzieci polskie.

Choć posiadamy bardzo liczne dowody zbrodni niemieckich, władzom polskim udało się dotychczas repatriować 20 tys. dzieci z radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec i zaledwie 6 tys. ze stref: bryyjskiej, amerykańskiej i francuskiej. Łącznie stanowi to tylko nikły odsetek tych dzieci, które przebywają w strefie zachodniej Niemiec.

Przy poszukiwaniu dzieci powstają tysiączne nieprzewidziane trudności, ale jest rzeczą wprost niesłychaną, iż największe nasilenie złej woli przy odszukiwaniu tych dzieci napotykają poszukujący ze strony administracji okupacyjnych w Niemczech zachodnich.

Przeciętny człowiek czytający te słowa z pewnością się zdumie lub wręcz z niedowierzaniem wzruszy ramionami. Cóż za cel miały by te władze w przeszkadzaniu przy tej nie mającego w zupełności charakteru politycznego, akcji. Cel jednak jest prosty.

Na konferencji Międzynarodowej Organizacji dla Spraw Uchodźców w Genewie 10. V. br. ustalono, że akcję poszukiwania dzieci na terenie Niemiec Zachodnich wolno będzie prowadzić jedynie do lipca 1949 r. Kto nie zostanie przez swe władze ojczyźniane w ciągu jednego roku odszukany, tego wyśle się do kolonii brytyjskich.

W Krakowie rozpoczął się proces Bühlera b. szefa „rządu GG"

W Krakowie przed N. T. N. rozpoczął się proces dr Józefa Bühlera, b. „szefa rządu G. G." i zastępcy gubernatora Franka.

Proces Bühlera w odróżnieniu od innych zbrodniarzy wojennych sądzonych w Polsce, jest procesem dokumentarnym. Będzie to sąd nie tylko nad Bühlerem. lecz właściwie nad ideologią hitlerowskich Niemiec oraz tej części narodu niemieckiego, która w zbrodniach na terenie całej Polski współdziałała i solidaryzowała się z polityką zbrodniczego reżimu hitlerowskiego.

„Dobre jest wszystko, co przynosi korzyść narodowo - socjalistycznym Niemcom, a złe jest wszystko, co się temu sprzeciwia lub szkodzi, oto słowa jakie przypomniał Himmler w swej mowie i jakie były drogowskazem dla Bühlera".

Akt oskarżenia zarzuca Bühlerowi wysłanie przymusowo do Rzeszy 1,5 miliona Polaków. wymordowanie 2,5 miliona Żydów, wyrąbanie 87.000 ha lasów, zlikwidowanie około 100 zakładów przemysłowych itd.

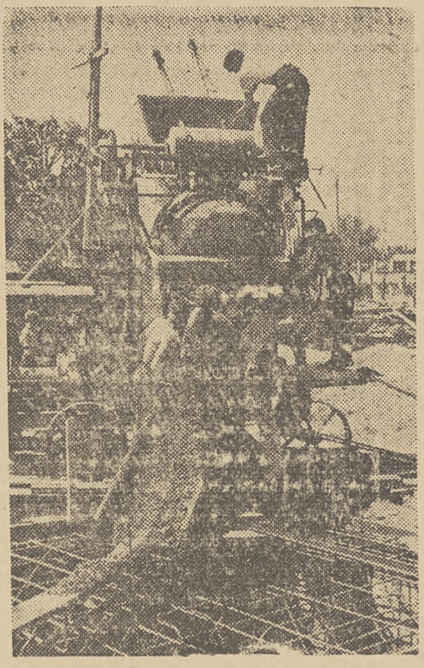
Bühler jest odpowiedzialny za świadomy i dobrowolny udział na stanowisku kierowniczym w rządzie GG, powołanym do popełnienia na narodzie polskim zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości na terenie GG.



Dzięki uprzednim przygotowaniom i później energicznej akcji oddziałów wojskowych i „Służby Polsce" tegoroczna powódź nie wyrządziła tak wielkich strat jak w roku ubiegłym. Nie mniej jednak szkody są poważne. Największe rozmiary przybrała powódź na Podkarpaciu. W Warszawie fala powodziowa przeszła już spokojnie. Prowadzone w pełnym temple prace przy budowie mostu średnicowego zostały przerwane jedynie na kilka dni. Szkód nie było. Na zdjęciu zalane tory kolejki dojazdowej przy dawnym moście Kierbedzia. Dziś woda już opada całkowicie i ruch nawet tutaj odbywa się normalnie.

Na terenie przyszłej Wystawy Ziem Odzyskanych

(WROCŁAW W CZERWCU)



W miejscu gdzie doniedawna były tylko gruzy...

Rozległa przestrzeń, przekopana rowami przeciwlotniczymi, poszarpana lejami po pociskach i porozrzucane po niej jakieś machiny — to pierwsze wrażenie jakie odnosiło się po wejściu do części Wrocławia zajętej przez tereny wystawowe, gdzie dziś tętni praca w dzień i w nocy.

Napotkane dziwne machiny to były nieznane nam bliżej aparaty radarowe. Niemcy urządzili tu ich montownię. Obok walały się rozbite działa. szczątki rozerwanych pocisków.

Naprzeciw wejścia na tereny, gdzie w czasach pokoju Niemcy urządzal wystawy przemysłowe — sterczały ruiny murowanego pawilonu. Obok ocalałe drewniane dwa baraki. Z narożnego pawilonu od ulicy Wróblewskiej i Wystawowej pozostały tylko resztki ścian. Z hali ludowej ostał się tylko szkielet.

Przestrzeń między pawilonami zarośnięta była trawą, w której przechodnie wydeptywali kręte ścieżki. Za halą ruina, promenady wśród obalonych kolumn.

*

Wydawało się wówczas, że doprowadzenie tego do porządku potrwa długie lata...

A dziś?

Na gładkiej zniwelowanej powierzchni rosną jeden za drugim różne pawilony. W ocalałych grupach drzew wyrósł pawilon leśny. Oczyszczony basen napełniony wodą, a na niej przysiadły domki bobrów.

Szeroki pas zieleni oddziela część problemową od pokazowej — kiermaszowej. Tu na pograniczu wśród kwietników ułożona będzie wielka mapa Polski.

Na terenie pawilonu Przemysłowego olbrzymie stalowe żurawie odcinają się wyraźnie od świeżych ceglastych ścian pawilonu. Dziesiątki maszyn terkocze bez przerwy, wśród nich dwa potężne dźwigi amerykańskie niosą w swej paszczy części konstrukcji. Dźwigi te, których nośność wynosi 10 ton, mają przenieść przeszło 340 ton konstrukcji stalowej pawilonu przemysłowego.

— Prace rozpoczęliśmy 25 kwietnia mówi jeden z inżynierów „Mostostalu". Przy konstrukcjiach stalowych pracuje 150 robtników na dwie zmiany. Hala pawilonu przemysłowego będzie miała 65 m długości i 33 szerokości.

W pawilonie Przemysłowym nie będą reprezentowane poszczególne Centralne Zarządy, jak to miało miejsce w Poznaniu. Znajdą tu pomieszczenie całe fabryki w ruchu. Dziesiątki maszyn przemysłu metalowego, pokażą swą produkcję. Zainstalowany będzie żuraw do ładowania węgla, który wykonywać będzie normalną pracę. Pokazana będzie produkcja dywanów, praca młyna parowego, i urządzenia rektyfikacyjne.

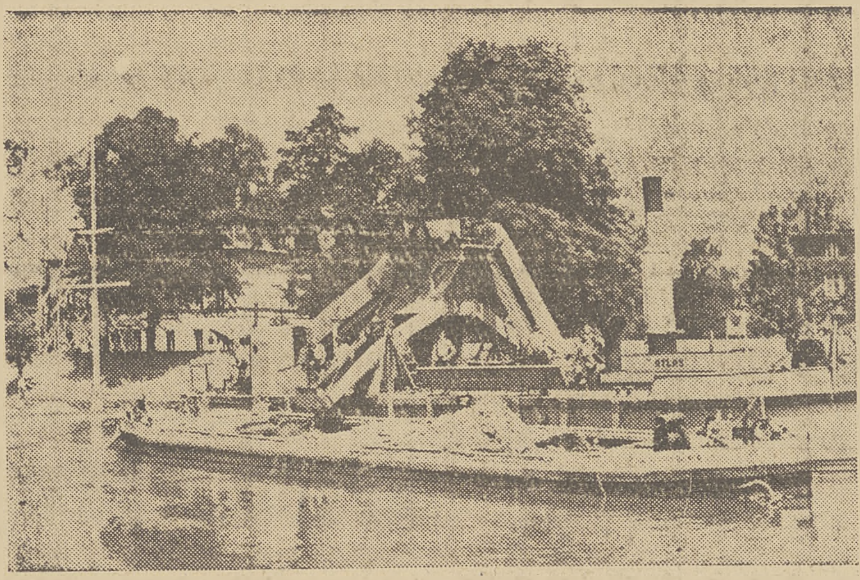
Na wolnej przestrzeni pokazane będą wagony wyprodukowane na Ziemiach Odzyskanych, eksponaty ceramiczne, maszt wysokiego napięcia oraz oryginalny chodnik kopalni.

*

Piękna prostokątna sala, kryta szklanym dachem, pawilonu rolnictwa jest już gotowa. Zużyto ponad 2.600 m kw. szkła dla tego jednego pawilonu.

Barwne plansze i wykresy zaznajomią zwiedzających z podstawowymi zagadnieniami produkcji rolnej i wyżywienia. Dział ten na podstawie danych statystycznych wykaże, że obszary rolne Ziem Odzyskanych są dla Polski niezbędne i zapewniają jej samowystarczalność oraz równowagę żywnościową. Wielka mapa świetlna o powierzchni 200 m kw. obrazować będzie plastycznie sytuację rolną Ziem Odzyskanych na tle ogólnopolskiej sytuacji rolnej.

Cała sala będzie zaciemniona a jedynie olbrzymia mapa Polski oraz poszczególne wykresy i makiety będą oświetlone. Tuż pod postacią rolnika falować będzie najprawdziwsze zboże, także pięknie oświetlone. Niech ktoś nie sądzi, że to sztuczna dekoracja. Zboże jest w tej chwili sztucznie podgrzewane, aby szybciej dojrzało i ma już 55 cm wysokości.



Fragment prac przy pogłębianiu Odry i porządkowaniu bulwarów nadrzecznych.

Zagadnienie rolnictwa i wyżywienia przedstawione będzie na wystawie w tak przystępnej formie, że każdy człowiek zrozumie czym są dla Polski Ziemie Odzyskane.

*

Pawilon Czterech Kopuł jest niemniej imponujący. Poszczególne hale w formie okrąglaka połączone są pięknymi korytarzami.

W Pawilonie 4 Kopuł znajdą pomieszczenie następujące działy: zniszczeń, demograficzny, dochodu społecznego, węgla, Odry, Szczecina i Wybrzeża.

Przy wejściu do Pawlonu 4 Kopuł witać nas będzie Rotunda Zwycięstwa Dwa skrzyżowane miecze grunwaldzki na tle lanc przez które przewija się wstęga. Etapy zwycięstwa charakteryzować będą cztery rzeźby pięciometrowej wysokości dłuta laureata konkursu olimpijskiego. Będą to alegorie roku 1939 walki podziemnej, braterstwa broni polsko - radzieckiego, i zwycięstwa w 1945 r. W następnych salach pokazane będą problemy ludnościowe, dochodu społecznego i węgla. W dziale „Odry" ujrzymy wizję prawdziwej rzeki Odry ujętej w specjalnie zbudowane koryta. Odpocząć będzie można w czasie długiej wędrówki po pawilonach w „maleńkiej" restauracji, która pomieścić może jednocześnie 1.000 osób.

*

Hala Ludowa zwana przez Niemców halą Tysiąclecia, posiada największą salę widowiskową w całej Polsce. Pomieści ona ok. 40.000 ludzi. Zbudowana w formie okrąglaka, ma świetną widoczność. Cztery potężne żyrandole, z których każdy posiada kilkaset żarówek, zawieszone są tuż pod szklaną kopułą.

Hala ta w okresie wystawy służyć będzie licznym zjazdom i kongresom, z których najliczniejszy będzie zjazd młodzieży polskiej.

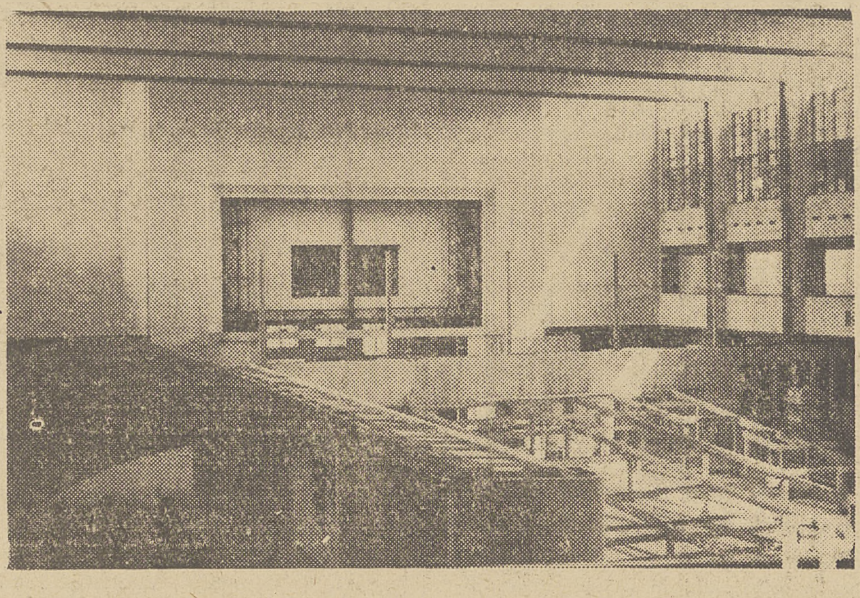
W hollu Hali Ludowej znajdzie pomieszczenie dział „Człowieka", Wystawa Historyczna oraz Wystawa Wojski. Wystawa Historyczna obejmie szczegółowo ważne fakty naszej historii, rozwój nauki, piśmiennictwa. Specjalnie powołany komitet Wystawy Historycznej skupia wielu wybitnych historyków, prahistoryków i innych naukowców z rektorem uniwersytetu wrocławskiego, prof. dr Kulczyńskim na czele.

*

Do ciekawości wystawy będzie należała bezsprzecznie „Iglica" projektu prof. Hempla, który podobny maszt wybudował na wystawie paryskiej w 1937 roku. Iglica będzie posiadała 106 m wysokości, a wagi 45 ton. Wymiar poprzeczny masztu u dołu wynosi 4 m, a u szczytu 4 cm. Paryski maszt posiadał tylko 40 m wysokości przy 40 tonach wagi.

Oprócz „Iglicy" projektuje także prof. Hempel mostek łączący pawilon Wyżywienia i Rolnictwa z pawilonem Przemysołwym oraz trzy przebiegające przez dziedziniec wystawowy łuki dekoracyjne. Rozpiętość łuków wynosić ma 24 m.

Nie sposób wyliczyć wszystkich ciekawych urządzeń, realizacji pomysłów gdzie w pełni wysiłku i pośpiechu wyrasta wspaniała dzielnica, która na wieki służyć będzie państwu polskiemu, jako teren zjazdów, wystaw i targów międzynarodowych. **St.**



Prace wewnątrz pawilonu Wyżywienia i Rolnictwa są już na ukończeniu.

Przyjmiemy ich jak braci

(Dokończenie ze str. 1)

Pstrowskiego, którego nazwisko nosi obecnie kopalnia, na której on pracował Bartel Piotr, Stachowiak Antoni i Olesiński Henryk z kop. „Rokitnica" przekroczyli normę wydobycia o 418 proc. Za nimi idą Sieprawski Stanisław, Nieścior Edward, Piotrowski Jan i Jabłoński Jan z kop. „Ludwik" oraz setki innych, których nie sposób wymienić. Umiejętności zawodowe górników reemigrantów są wysoko cenione, a ich poczucie obowiązkowości i wyrobienie społeczne stawiane są niejednokrotnie za wzór.

Dzieci górników reemigrantów otaczane są szczególną opieką w przedszkolach, szkołach podstawowych i zawodowych. Każde z nich ma otwartą drogę do wyższej uczelni. Dla młodzieży żeńskiej w wieku pozaszkolnym, chcącej się poświęcić jakiemuś zawodowi stworzono Młodzieżowy Ośrodek Szkoleniowy w Siewęcicach, a niezależnie od tego istnieją przy niektórych Zjednoczeniach P. W (Bytom, Gliwice, Zabrze) Szkoleniowe Warsztaty Zawodowe. Pracując i ucząc się, młodzież zdobywa w tychże warsztatach świadectwa czeladnicze Mamy córki reemigrantów które ukończyły utworzone dla nich kursy pisania na maszynie i stenografii. Pracują one jako siły biurowe w rozmaitych urzędach i instytucjach. Mamy wychowawczynie przedszkoli, podczas gdy dużo młodzieży męskiej spośród dzieci reemigrantów dokształca się w szkołach zawodowych lub przyjęło posady w służbie publicznej.

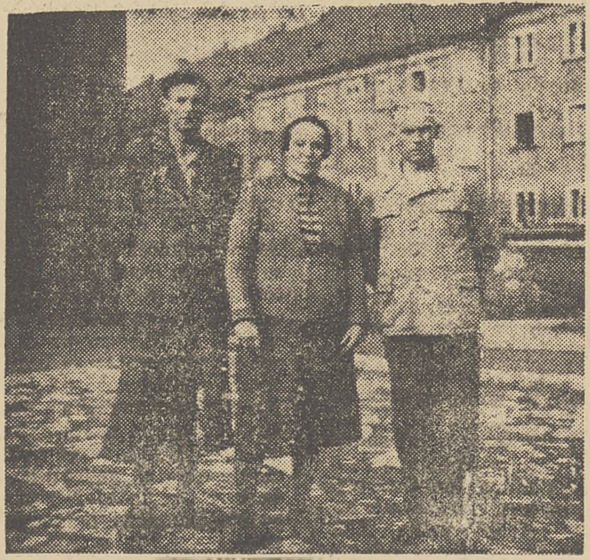
W trosce o podniesienie standartu życiowego, w trosce o jak najlepsze rozmieszczenie reemigracji staramy się o przydzielanie mieszkań reemigrantom odpowiednich do stanu rodzinnego. — W każdym razie mieszkania jasne, słoneczne, aby górnik po znojnej całodziennej pracy znalazł zasłużony odpoczynek, a dzieci jego warunki zdrowotne, szkołę, przedszkole, a dla pragnących uczyć się w szkołach zawodowych, średnich i wyższych otwieramy szkoły zawodowe lub uruchamiamy stypendia dla studentów na wyższych uczelniach.

Dodatnie wyniki szeroko zakrojonej opieki nad reemigracją górniczą sprawiają, że polski Przemysł Węglowy w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku obywatelskiego ochoczo podejmuje się przyjęcia i rozmieszczenia reemigracji przewidzianej w 1948 roku mając przygotowane wszystko, co pozwoli jej czuć się jak najlepiej we własnym kraju, w swojej Ojczyźnie.

Dyr. Działu Zatrudnienia C.Z.P.W.
(—) płk. Kirszenstein.

P.S. O płk. Kirszensteinie byłym jeńcu Murnau pisaliśmy w n-rze 8 (108) „Repatrianta".

U zadomowionych



Dawni sąsiedzi z Westfalii Jan Kuch i pp. Helakowie spotkali się w Gliwicach, gdzie mieszka jeszcze wiele innych rodzin Westfalaków.



Wawrzyniak z Recklingshausen, którego widzimy wraz z żoną i synem, mieszka dziś w Bytomiu.

Trudno się było z początku przyzwyczaić Polakom przybyłym z obczyzny, że Polska to nie mała kolonia, gdzie wszyscy się znają i dla dobra właśnie sprawy polskiej winni mieszkać tak jak na obczyźnie wszyscy blisko siebie.

Gdy przyjeżdża się do kraju, mieszkać trzeba tam gdzie potrzebne są nasze kwalifikacje, gdzie czekają na ręce do pracy, gdzie przygotowali dla nas mieszkania. W kraju mieszka się wszędzie, na Śląsku, na Pomorzu, na Ziemi Lubuskiej. Można spotkać jako sąsiada byłego mieszkańca Warszawy, kogoś zza Bugu, kogoś kto przybył do kraju jeszcze przed rokiem, lub przed dwoma laty z zachodu. Może to być czasem ktoś z Francji lub z Westfalii.

SPOTKANIE DAWNYCH SĄSIADÓW

Helak Jan gdy przybył do Gliwic tak że nie był już pierwszym mieszkańcem z Westfalii. Mieszkali już Matuszewscy. Wawrzyniak

— Gdy przyjechaliśmy w 1946 roku zamieszkaliśmy nawet wszyscy z całą rodziną do czasu jak nam przydzielono odpowiednie mieszkanie.

Oglądamy to odpowiednie mieszkanie. Z dużej kuchni przechodzimy do jadalni, która w części jest sypialnią, następnie do jeszcze jednego pokoju, obok łazienka.

— To właściwie macie trzy pokoje z kuchnią?

— A tak, mieszkanie jak dla dwojga osób mamy duże i wygodne, powiada pani Helakowa, stawiając na stole dzbanek z kawą.

Spotkanie starych przyjaciół (mowa o Janie Kluchu, z którym odwiedzaliśmy Westfalaków) byłych sąsiadów z Westfalii było wyjątkowo serdeczne. Klepali się po barach, obmacywali mięśnie, oglądali ze wszystkich stron.

— O! ty dostałeś fałdy na karku przez ten rok w kraju.

— O! Rzeczywiście, ja się okropnie popasłem, stwierdza gospodarz, oglądając się z zażenowaniem.

— No cóż, pracuje się, żyje się spokojnie, je się dobrze, nie ma czego źle wyglądać.

Helak w 1919 roku wyjechał do Niemiec szukać pracy zaraz po pierwszej wojnie światowej. Od tej pory do 1939 roku pracował bez przerwy w jednej fabryce.

— Gdy wstawili kontrolerów partyjnych chcieli mnie zmusić do wstąpienia do NSDAP. Ponieważ odmówiłem szybko znaleźli pretekst by wsadzić mnie do Orianienburga. Tam przesiedziałem 9 miesięcy. Ponieważ żona „zbyt natarczywie" starała się o moje zwolnienie, rzeczywiście „zwolnili", ale z obozu do więzienia. Gdy po trzech latach prowadzenia wojny potrzeba było rąk do pracy, zwolnili mnie z więzienia, ale gestapowiec przyprowadzał i odprowadzał.

Po wojnie nie mogąc doczekać się transportu pojechałem sam do kraju.

— Jakto sam?

— A zwyczajnie, zgłosiłem się do obozu, że jestem DP i włączyli nas do najbliższego transportu.

— A dlaczego pan mówi nas?

— Bo była nas większa grupa, a ja także nie byłem sam tylko z żoną.

Helak był mężem zaufania najliczniejszej gromady Herde-Dortmund od 1932 roku do wojny. A po wyzwoleniu odrazu przystąpił do organizowania polskiego życia w Westfalii na terenie swojej osady. Tak jak przez cały czas wskazywał drogę postępowania czuwał nad tym by utrzymać życie polskie na swoim terenie, tak też swym wyjazdem do kraju wskazał pozostałym Westfalakom, co powinni uczynić.

Jechać pragnęli wszyscy, ale nie wszyscy potrafili się zdobyć na taką decyzję. Helakowi przyszło to o tyle łżej, że dom jego był kompletnie zbombardowany.

Teraz po powrocie do kraju musiał urządzać się od samego początku. Wszystko co mam kupiłem za zapracowane w kraju pieniądze.

Od chwili przyjazdu jak osiadłem w Gliwicach tak też siedzę.

— Powiedzieli mi mieszkaj, urządź się, a będziesz zadowolony. I rzeczywiście tak jest. Pracuję w fabryce jako palacz przy piecach wysokich ciśnień.

— O Dortmundzie nawet słyszeć nie chcę — machnął ręką jak przed natrętną muchą.

PROF. WALTER O WESTFALAKACH W ORANIENBURGU

Z okresu wojny pozostało Helakowi jedno szczególne wspomnienie — Orianienburg.

To prawdziwy paradoks, ale właśnie w Orianienburgu po raz pierwszy zetknął się z grupą polskich inteligentów. Poznał się z polskimi naukowcami w miarę możności pomagał im. Tak samo robili i inni Westfalacy.

Wspomina o tym ze wzruszeniem, w liście prof. Walter, że Westfalacy po przyjściu ich do obozu opiekowali się nimi.

— Pamiętam, jak w dniu moich imienin przysłali mi butelkę mleka. Zdobycie butelki mleka było nielada wyczynem, ale wyzbycie się jej dla towarzysza niedoli, było może jeszcze większym bohaterstwie, bo było zwalczaniem własnego instynktu.

Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie prof. Walter stwierdza, iż Polacy z Westfalii okazywali w obozie na każdym kroku wiele życzliwości i współczucia służąc nam zawsze pomocą i dzieląc się z nami swoimi bardzo skromnymi zasobami.

Nie łatwo się było zdobyć na to w obozie. Zachowanie się Westfalaków najlepiej świadczy o ich wychowaniu w duchu patriotycznym i przywiązaniu do narodu, za to przecież ostatecznie siedzieli w obozach.

Dlaczego dla Helaka te wspomnienia są najcenniejsze? Bo właśnie tam przekonał się, że to o co walczył, dla czego poświęcił dobro osobiste, że to właśnie warte było tego. W obozie poznał Polaków tych prawdziwych, którzy walczyli, którzy myśleli o przyszłości narodu.

Rozpoczęliśmy nowe życie

Przy kopalni „Ludwik" w Zabrskim Zjednoczeniu Węglowym napotykamy w czasie naszych wędrówek poprzez ośrodki osadnictwa repatriacyjnego, na kolonię „francuską". Składa się ona z domków dwurodzinnych do których przylega 400 m kw. działka ziemi.

Stefana Dębowskiego zastajemy przy uprawianiu grządek. Wyprostował grzbiet popatrzał na nas roześmianą twarzą.

— Czuję się, jak naprawdę w swojej ojczyźnie powiedział. Z obcej atmosfery, jaka otaczała nas przez tyle lat we Francji jesteśmy znów między swoimi.

— Jak się ułożyły warunki pracy w kraju?

— Po przybyciu do kopalni „Ludwik" zostałem młodszym rębaczem. Dziś już awansowałem na starszego rębacza.

Z czego się najbardziej cieszę to, że mam ładne wygodne mieszkanie i własny ogródek, w którym spędzam każdą wolną chwilę.

×

Sąsiad Dębowskiego, którego następnie odwiedzamy to także reemigrant, Franciszek Krawczyk zatrudniony, jako funkcjonariusz straży przemysłowej na tej samej kopalni. Powrócił z Pas de Calais, gdzie pracował w kopalni nr. 24 podlegającej t. zw. compagnie cuisiar.

Krawczyk opowiada o swych dwóch synach, z których jeden jest w Szkole Przysposobienia Przemysłowego, a drugi w tym roku ma rozpocząć służbę wojskową.

— Dziś w Polsce jest znacznie łatwiej wychować dzieci niż to było dawniej.

Pisałem do moich kolegów we Francji, — opowiada — aby jak najszybciej wracali do kraju. Odpisali mi, że w czerwcu wrócą. Pisali o trudnościach jakie im teraz robią na każdym kroku, od mera począwszy. Nie mogą odżałować, że nie przyjechali razem ze mną. My to mamy już na zawsze za sobą.

Skończyły się dla nas czasy, gdy nami poniewierano.

×

Nie żałuje też chyba powrotu do kraju żona górnika Nabrdalika.

— Tu naprawdę zaczęliśmy żyć innym życiem. Co było naszym zmartwieniem stało się naszą radością...

Zawsze martwiliśmy się, co będzie z naszym synem. Chłopiec od najmłodszych lat był chętny do nauki. A nas nie było stać na kształcenie go.

Ostatecznie postanowiliśmy uczyć go na szofera, zawsze będzie nieco lepiej zarabiał. Przyszedł powrót do kraju. Myśl o szoferce poszła w kąt, Leszek poszedł do szkoły, dziś jest już sudentem politechniki w Gliwicach i będzie inżynierem.

To nasze jedyne dziecko, nasza duma, tak samo dumni jesteśmy i z tego, iż w Polsce dzieci robotników mają takie możliwości nauki.

Córka, Alicja, która skończyła kurs stenografii zorganizowany przez Zjednoczenie Zabrskie, obecnie pracuje w spółdzielni górniczej wróciła w tej chwili z miasta i przyłącza się do rozmowy:

— Chciałabym powiedzieć wszystkim moim rodaczkom we Francji, aby jak najszybciej wracały do kraju a będą tak zadowolone jak my.

×

Na kopalni Mikulczyce pracuje przeszło 200 górników z Francji. Edmund Stalmaszczyk jest pierwszym, z którym nawiązujemy roz-

reemigrantów z Westfalii

„CZŁOWIEK" HR. ZŁOTOWSKIEGO DZIŚ PRZODOWNIK NA HUCIE

Franciszek Matuszewski to jeden z tych, co także wrócili odrazu do kraju gdy tylko okazja ku temu nadarzyła się. Matuszewski to jednocześnie przykład możliwości awansu jaki posiadają obecnie ludzie pracy, którzy nigdy nie mogli marzyć nawet o zdobyciu jakich kolwiek kwalifikacji zawodowych, to jeden z tych, którzy do śmierci byli tak zwanymi robotnikami niewykwalifikowanymi a teraz nie tylko zdobywają wiedzę zawodową, ale swoim doświadczeniem, pomysłowością i zapałem świecą innym przykładem, są zachętą do pracy nad sobą dla innych starych robociarzy.

Matuszewski mieszka z żoną, dwojgiem dzieci w trzech pokojach. U niego zatrzymywali się wszyscy Westfalacy, którzy powracali do kraju w pierwszym okresie „na własną rękę".

Matuszewski pochodzi z Kościan. Miał siedem lat, gdy ojciec pojechał szukać pracy.

Co robił w kraju?

— Był „człowiekiem" u hr. Złotowskiego. My wiemy co kryje za sobą słowo „człowiek". — To znaczyło, że nie mógł być człowiekiem. Mógł być do wszystkiego, ale z pewnością nikt nigdy nie pomyślał, że stary Matuszewski może też być człowiekiem.

— Nie było co siedzieć u dziedzica W domu siedmioro dzieci, a poza tym ojciec nie był z tych, co to lubił się nisko kłaniać i czapką schody wycierać.

Powiem prosto, jak ogłosił go hrabia buntownikiem, nie mógł mój stary nigdzie pracy dostać. Pojechaliśmy do Niemiec. Ja sam od czternastego roku pracowałem. Jak pracować to czegoś się przy tym trzeba nauczyć, prawda?

Patrzyłem, podglądałem, i jak to się mówi przyuczyłem się ręcznego formowania.

Gdy wróciłem do kraju trzy miesiące pracowałem jako formierz, a następ nie jako brygadzista. Obecnie jestem na kursie przodowników.

— Co sądzi pan o naszych kursach dokształcających dla robotników, to przecież dla Was jest nowa rzecz?

Pan Franciszek chwilę się zastanawia.

— Przyznać muszę iż bardzo to mnie zastanowiło, gdy zaproponowano mi tego rodzaju przeszkolenie. Sam nie wiedziałem czy mogę się tego podjąć. Nie miałem do siebie zaufania, a z drugiej strony myślałem — czego też mogą mnie na tych kursach jeszcze nauczyć. Przecież tam w Niemczech poziom był bardzo wysoki, chyba tu nie umieją więcej?

Zgodziłem się. Zacząłem się uczyć. Zajęcia praktyczne i teoretyczne trwają cały dzień, a do domu także jeszcze zabieram książki, pracy dużo, ale to już ta praca, która zostawia wiele zadowolenia. Widzę, że korzystam wiele. Poziom kursu jest wysoki, niektórzy doświadczeni starzy brygadziści odpadli, nie mogli dać rady. Nic dziwnego człowiek starszy nie przyzwyczajony do książki trudno mu się uczyć przedmiotów teoretycznych.

— Jakie ma pan warunki płacy w czasie nauki?

— Otrzymuję normalne pobory, jakbym pracował. Stawkę obliczają mi według średnich ostatnich trzymiesięcznych zarobków.

— Jak zdam ten kurs z wynikiem pomyślnym, a egzaminy są w krótce, to wstąpię na kurs kierowników.

Sama myśl o tym napawa Matuszewskiego dumą. Czy to mała satysfakcja, że wolno jemu, jak każdemu zresztą robotnikowi myśleć o tym i realizować tę myśl. Ma kwalifikacje, zostaje brygadzistą, poduczy się kilka miesięcy może być majstrem, ucząc się dalej, może zostać kierownikiem, technikiem

Tak to naprawdę wielka satysfakcja.

SPOKOJNA STAROŚĆ

Zrozumiałe jest też zadowolenie Marciniaka Józefa. Jego los zagnał do Bytomia, gdzie mieszkała już córka i syn.

Sam stary górnik inwalida bez dwóch palców głuchy ze smutkiem myślał o swojej przyszłości. Ale stare przysłowie ludowe — kto wcześnie sie je ten później dobre ziarno zbiera — i tym razem się sprawdziło. Marciniak wychował swe dzieci, jak przystało na dobrego Polaka w miarę sił w miarę możliwości umożliwił każdemu kształcenie się. Dzięki temu iż dał im podstawy, z domu wynieśli tę chęć do tego, by być człowiekiem, może stary górnik Marciniak spokojnie patrzeć w swą przyszłość.

Syn Józef uciekł z armii niemieckiej pozostał w kraju obecnie, kończy już szkołę techniczną. Drugi syn Feliks jest studentem prawa na uniwersytecie poznańskim. Sam się utrzymuje ze stypendium państwowego i lekcji.

Marciniakowie mają miłe mieszkanie przy bursie gimnazjalnej dla dziewcząt, gdzie były górnik pełni obowiązki dozorcy.

— Ta moja praca to w sam raz jest taka by się nie nudzić, by czymś czas zapełnić.

Teraz już młodzi niech pokażą swoje, co potrafią. Nas los mocno skrzywdził, nasza praca poszła na wzmocnie nie wrogów Polski, ale wraz z nami wrócili teraz do kraju już młodzi, oni teraz będą pracować za nas i za siebie.

OD MILICJANTA DO KOMENDANTA STRAŻY

Największy ośrodek repatriantów znajduje się jak wiadomo w Wałbrzychu.

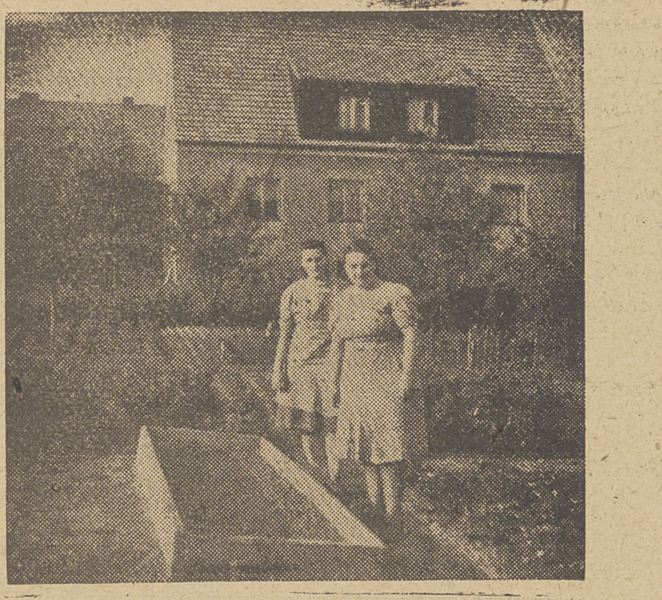
Tam też osiadł Jędrzejewski. Spotykamy go w mundurze straży pożarnej. Zdążył już w ciągu kilku lat pobytu w Polsce zasmakować różnych stanowisk. Jeden z pierwszych znalazł się na Pomorzu, zostaje komendantem posterunku Milicji Obywatelskiej w Kostrzyniu. Przeżycia obozowe dają o sobie znać, musi opuścić stanowisko, spędza pół roku w szpitalu. Wraca trochę do zdrowia osiada w Wałbrzychu. Został kierownikiem Straży Pożarnej kopalni „Biały Kamień". Czuwa nad bezpieczeństwem pracy swych niedawnych towarzyszy od kilofa i młotka.

— Chwalić Boga nie mieliśmy poważniejszego wypadku przez dwa lata — mówi roześmiany komendant.

St. M.



Grupa Westfalaków dziś mieszkańców Wałbrzycha. Pierwszy od lewej Jędrzejewski — Komendant Straży Pożarnej.



Leśniakowa i Gwizdkowa z Wenne-Eickel mieszkają w Wałbrzychu. Na zdjęciu ich dom i ogródek.

mówią reemigranci z Francji

mowę. To stary doświadczony górnik, prawdziwy świadomy proletariusz.

— Skończyły się czasy, gdy pracowało się 3 dni w tygodniu a nad nami wisiał nieustannie miecz utraty chleba — bezrobocie. Wiemy, że tu nigdy już nie zabraknie nam chleba. We Francji jeszcze do ostatniej chwili otrzymywaliśmy na przydział 250 gr. chleba z kukurydzy, którym następnego dnia można było wbić gwóźdź w deskę, taki był już twardy.

Tu górnik otrzymuje 4 kg mięsa na miesiąc, tylko dla siebie, pozatym przydziały na rodzinę. Wiem, że są tacy, że nie mogą zużyć tego co dostają.

×

Stanisław Madej chwali się tym, co zarobił w ostatnim miesiącu.

Przeciętnie zarabia 16 — 18 tys. złotych miesięcznie. Za mieszkanie trzy pokojowe płaci 50 zł miesięcznie.

— Gdybym chciał się trochę wysilić zarobiłbym znacznie więcej, zaczekam aż na naszym oddziale zaczną współzawodnictwo. Gdyby tak przyjechali z mego zespołu górnicy tobyśmy pokazali dopiero robotę...

— O! nie chwal się żeście we Francji dużo wydobywali, bo ja nie przyjechałem przecie z Jamajki, wtrąca inny. Tam robota szła — ot, pokazuje szpary między palcami. Kto głupi to zdrowie kładł, w wodzie się i tak stało, kopalnie mokre z góry cieknie, ze ścian cieknie, a jak nie to znów gaz.

A tu człowieku chodzisz sobie jak pan z papierosem po korytarzu, zmachasz się przy młocie, siadasz na chwilę, wiesz że człowiek, pracuje u siebie, a nie jak jakie bydle czy maszyna, którą wstawili i kazali robić aż trzaśnie.

— Słusznie mówi potwierdzili zebrani w koło górnicy.

×

Józef Barsznica, przodownik kopalni Mieszko, wiele lat pracował w Bethune

Spotykamy go w lokalu świetlicy. W jednej sali młodzi górnicy zabawiają się grą w ping-ponga, w sali czytelnianej kilku czyta książki i tygodniki, w kącie pod lampą grupa otacza grających w szachy.

Rozmawiamy z Barsznicą o życiu górników o pracy w kraju i na obczyźnie.

— Jedno mogę powiedzić, powiada Barsznica, — po dwóch latach pobytu w kraju jestem szczęśliwy, że nie wahałem się ani przez chwilę i odrazu powróciłem do kraju.

Nie grozi mi wysiedlenie, przesiedlenie, wytykanie palcami, ani bezrobocie. Na kopalni Mieszko znalazłem takie same warunki pracy, a nawet jeszcze lepsze niż miałem ostatnio we Francji. Pokłady są wysokie, nie trzeba pracować w pozycji leżącej, co niejednokrotnie zdażało mi się we Francji.

Nowoczesne urządzenia wentylacyjne, brak kamienia w pokładach, wykluczają całkowicie pylicę, na co zapada tysiące górników francuskich, a wśród nich i Polacy.

Największą radość sprawiają mi jednak dzieci. Synowie moi Adam i Józef kształcą się dziś na fachowców w gimnazjum górniczym drugi we Wrocławiu, w szkole przemysłowej przy Państwowej Fabryce Wagonów.

Obok stojący kolega Magiera Stefan właściciel czteropokojowego mieszkania, powiada, że większego zadowolenia górnik nie może już chyba mieć niż obecnie ma w Polsce. **mar.**

NOWE DOMY DLA REEMIGRANTÓW

Jedziemy obejrzeć nowowybudowaną osadę górniczą położoną w Bogucicach pod Katowicami. Już zdaleka odcina się ona od szarzyzny Katowic złoto-czerwoną plamą drewnianych ścian i kolorowych dachówek. Wzrok znajduje przyjemny odpoczynek w otaczającej nas zieleni, której w Katowicach odczuwa się wyraźny brak.

JASNE DOMKI W BOGUCICACH

Osada w Bogucicach przygotowana została dla reemigrantów z Francji. Jasne drewniane domki o czerwonych spadzistych dachach ustawione szeregami czynią ogromnie miłe wrażenie. W każdym z tych domków zamieszkiwać ma rodzina górnicza.

Przez maleńką sionkę wchodzimy do wnętrza. Uderza nas estetyczne wykończenie domku utrzymane w stylu ludowym. Wnętrze domku jest jasne i pełne światła. Pomimo małej powierzchni użytkowej wynoszącej 45 m. kw. mieszkanie wyposażone zostało we wszystkie akcesoria higieniczne i sanitarne.

Na parterze mieszczą się trzy pokoiki. W największym z nich tzw. pokoju dziennym urządzona jest kuchnia. Dwa małe pokoiki przeznaczone zostały na sypialnie. Po małych krętych schodkach wchodzimy na pięterko. Mieści się na nim jeden duży pokój, względnie dwa małe. Pomieszczenia te nadawać się będą doskonale dla uczącej się młodzieży i zapewnią jej odpowiednie warunki do nauki. Nie zapomniano nawet o pomysłowych szafeczkach ściennych, które pozwolą na dużą oszczędność miejsca. Na szczególną uwagę zasługują meble stanowiące doskonałe uzupełnienie wnętrz. Wykonano je z jasnego drzewa, zgodnie z postulatami estetyki i wygody. Przystosowane są do stosunkowo małej powierzchni mieszkań. Styl ich doskonale harmonizuje z typem domków i nadaje całości miły i pełen swoistego uroku wyraz. Meble te zaprojektowane zostały i wykonane przez Polskie Towarzystwo Reformy Mieszkaniowej. Istnieje plan masowej produkcji tego rodzaju mebli przez przemysł państwowy. Pomysł ten jest bardzo szczęśliwy i wymaga szybkiej realizacji.

Osiedle w Bogucicach liczy 250 domków. Są to domki typu fińskiego wykonane z elementów prefabrykowanych, sprowadzanych z Finlandii. Przemysł węglowy sprowadził dla swych pracowników 4 tys. tych domków, które stworzyły szereg nowych osiedli górniczych w Zagłębiu Węglowym.

Największe osady domków fińskich znajdują się w Hałdzie Załęskiej, Szombierkach, Miechowicach w sumie na terenie Zagłębia Węglowego istnieje 13 osad posiadających 2.400 domków. Dalsze osiedla znajdują się w budowie.

Kolonia domków fińskich w Bogucicach, podobnie jak i inne nowowybudowane kolonie górnicze zapewniają górnikowi maksimum wygody i możliwości zaspokojenia potrzeb kulturalnych, jak również dobre warunki zdrowotne. Kolonie położone są za miastem, wśród łąk i zieleńców na tzw. zielonych płucach Śląska.

Po ośmiogodzinnej pracy w kopalni lub hucie, robotnik ma możność wypoczynku na świeżym powietrzu, co posiada ogromne znaczenie. W najbliższej przyszłości kolonie zostaną również zalesione.

DOMY Z ŻUŻLU

Jedziemy do Sosnowca. Mijamy coraz to nowe fabryki i kopalnie. Przed oczyma wyrasta co chwila inny komin fabryczny spowity we mgle i dymie. Jeszcze przed rokiem część ich sterczała martwo. Dzisiaj tętnią życiem. Śląsk wrócił do pracy, rozbudował się, rozrósł, spotężniał.

Na przedmieściach Sosnowca auto nasze zatrzymuje się. Z prawej strony szosy ciągną się olbrzymie szare bloki. Są to również mieszkania przygotowane przez Przemysł Węglowy dla reemigrantów.

Bloki wykonane zostały z hermobetonu, czyli pustaków żużlowych i posiadają wiele poważnych zalet. Ściany hermobetonowe są trzykrotnie cieńsze od ścian domów tradycyjnych przy czym posiadają wysokie wartości termiczne. Budownictwo hermobetonowe umożliwia wykorzystanie w budownictwie odpadków żużlowych które dotychczas stanowiły kłopotliwy balast zalegając latami hałdy kopalniane. Z drugiej strony pozwoli to na zaoszczędzenie materiałów budowlanych, których odczuwamy chwilowy brak i uczyni z żużlu nowe źródło niewykorzystanego dotąd bogactwa.

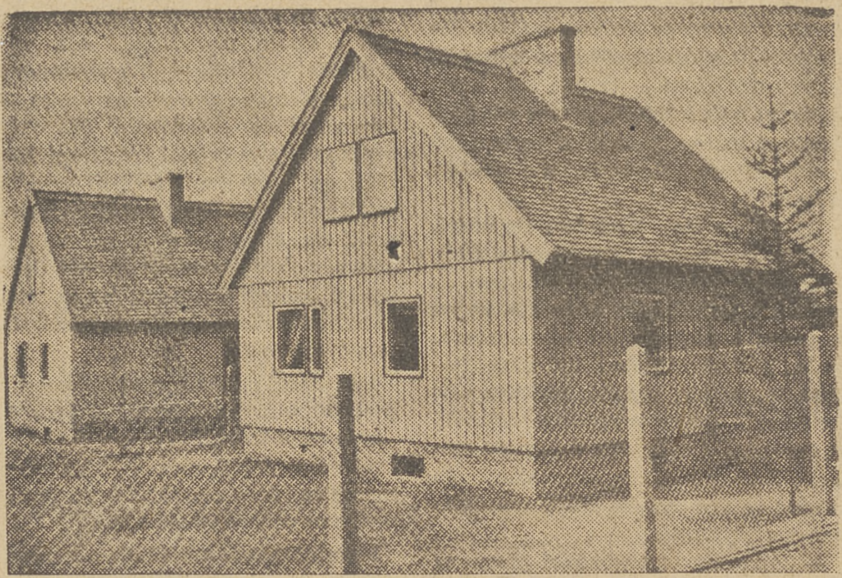
Bloki w Sosnowcu zbudowane zostały zgodnie z wymogami nowoczesnego budownictwa. Każdy z nich składa się z 12-tu 3-izbowych lokali, które przygotowane zostały również dla górników reemigranów. Aczkolwiek bloki te są z pewnością wygodniejsze i charakter ich jest mniej prowizoryczny nie posiadają one jednak tego szczególnego uroku, co rozsypane na tle zieleni jednorodzinne domki fińskie.

INWESTYCJE BUDOWLANE W RB

Tegoroczne inwestycje budowlane zakrojone na nienotowaną dotychczas skalę usuną prawdopodobnie kryzys mieszkaniowy na Śląsku. Plan inwestycyjny przeznaczył na cele budownictwa mieszkaniowego na Śląsku 8.356 milj. zł. czyli przeszło 60 proc. sum przeznaczonych na ten cel dla całego kraju. Przemysł węglowy odbuduje w br. dla swych pracowników 8 tys. izb o łącznej kubaturze 594 tys. m. sześc. Przemysł Hutniczy odbuduje 98 tys. m. sześc. czyli około 800 izb. Poważną pozycję stanowić będzie również w br. budownictwo nowe. Przemysł Węglowy uzyskał na ten cel kredyty w wysokości 4.573 milj. zł, przemysł hutniczy w wysokości 707 milj. zł.

Cyfry te posiadają bardzo silną wymowę. Świadczą one o trosce jaką przemysł państwowy otacza swych pracowników. Domki i kolonie robotnicze są skromne i mało przypominają wymarzone „szklane domy" Żeromskiego — tym niemniej w pewnym sensie spełniają ich rolę: otwierają przed polskim światem pracy lepszą przyszłość.

Wanda Falkowska



Tak wyglądają jednorodzinne domy dla górników na nowej kolonii w Bogucicach.

O „Klubie Dobrej Książki" i Klubie Literackim „Odrodzenia"

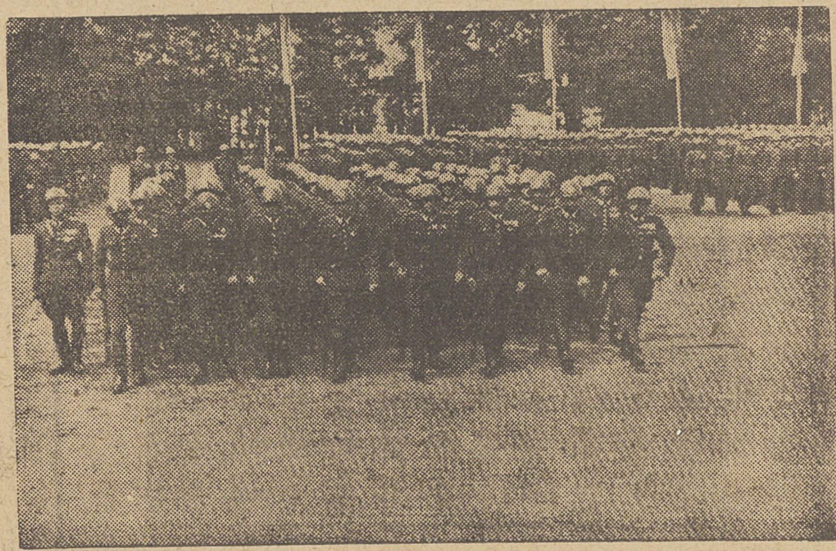
W Warszawie powstał z inicjatywy Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Klub Dobrej Książki, zwany popularnie w skrócie KDK, oraz Klub Literacki „Odrodzenia". Jakie przed sobą postawiły zadania te kluby? Otóż KDK i Klub Literacki „Odrodzenia" są powszechnymi i najbardziej planowo pracującymi instytucjami umasowienia czytelnictwa. Kluby te dostarczają swym członkom co drugi miesiąc specjalnie przez siebie wydawane najwybitniejsze pozycje współczesnej literatury polskiej i obcej. Członkiem klubów może być każdy kto wypełni deklarację wstąpienia i zobowiąże się do niewielkiej opłaty członkowskiej 150 zł miesięcznie. Tomy dostarczane czytelnikom są doskonale wydane, na dobrym papierze. Książki, które ukazały się nakładem KDK i Klubu Literackiego „Odrodzenia" nie są dostępne dla ogółu czytelników, a przeznaczone wyłącznie dla członków klubu. W księgarniach nabyć ich nie można. Klubowcy wypowiadają swe uwagi na temat książek oraz życzeń związanych z rozwojem KDK na łamach czołowego tygodnika literackiego „Odrodzenie". Wskutek możliwości swobodnego wypowiadania swych myśli, członkowie klubów prowadzą ożywioną polemikę na temat walorów i wad wydanych książek.

Rewelacją tegorocznego sezonu literackiego — książka Jerzego Andrzejewskiego pt. „Popiół i diament", która ukazała się nakładem „Klubu Dobrej Książki", wzbudziła ze względu na swą wyjątkową tematykę specjalnie gorącą dyskusję. Powojenne problemy odbudowującej się Polski znalazły w tej książce niezwykle wnikliwe odbicie.

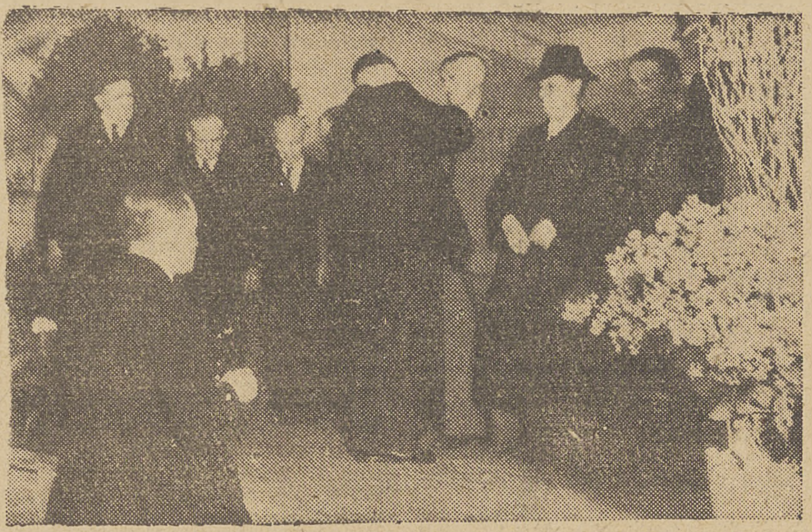
Z bardziej interesujących pozycji literackich, które ukazały się nakładem KDK oraz Klubu Literackiego „Odrodzenia" wymienić należy powieść pt. „Krawędź" czeskiego pisarza Rzeżacza, tom nowel Ksawerego Pruszyńskiego pt. „Karabela z Meschedu" i „Pożegnania" Stanisława Dygata.

Publiczna dyskusja członków klubu na temat wydanych książek jest dalszym ogniwem akcji bliskiego kontaktu między twórcą — pisarzem, a odbiorcą — czytelnikiem. Ujawnienie rzeczywistego oblicza masy czytelniczej w Polsce, pozwoli w sposób systematyczny i stopniowy szkolić krytyczny stosunek czytelnika do książki. Akcja wieczorów autorskich, bezpośrednie badania czytelnictwa na wsi, publiczne dyskusje na łamach pism literackich, wreszcie przewidziane w najbliższym czasie zebrania dyskusyjne o wydanych przez kluby książkach, są środkami do wielkiego celu jakim jest upowszechnienie książki.

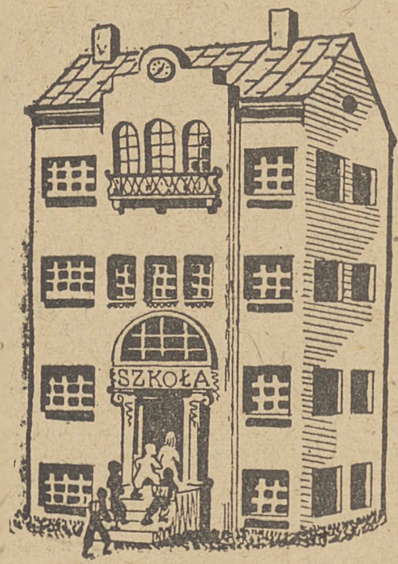
Jerzy Korczak



W połowie ubiegłego miesiąca we Wrocławiu odbyła się uroczysta promocja oficerska w Szkole Inżynieryjnej Saperów. Promocji dokonał Marszałek Polski — Rola - Żymierski. Na zdjęciu oddziały nowopromowanych oficerów na chwilę przed defiladą.

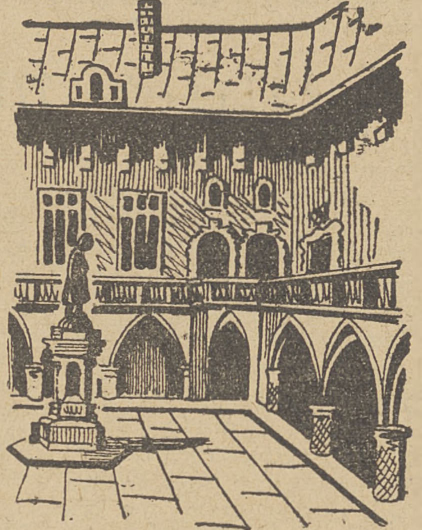


maja br. Związek Polaków w Niemczech Okręg Hannower obchodził uroczystość 25-lecia swego istnienia. W tym samym dniu okręg ten żegnał pierwszy transport Polaków wyjeżdżających do kraju. Na zdjęciu Prezes Polonii Westfalskiej dekoruje Honorową Odznaką „Rodła" 12 weteranów członków Związku za 25-letnią pracę społeczną.

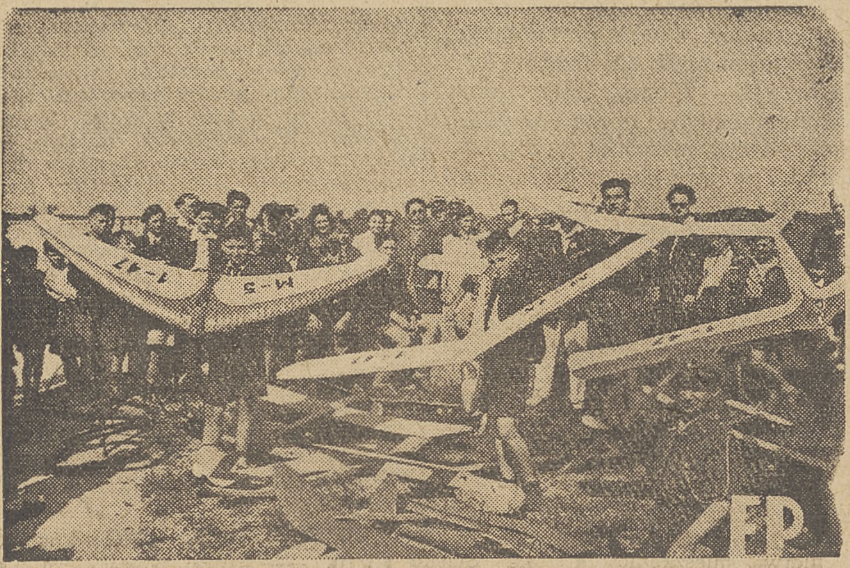


SZKOŁA POLSKA





Następcy Żwirki i Wigury



Lotnictwo jest szczytem marzeń i zainteresowań młodzieży. Miłośnicy podniebnych lotów już od najmłodszych lat mają możność wykazania swych uzdolnień w tym kierunku — we wszystkich niemal szkołach polskich istnieją Sekcje Modelarskie. Na zdjęciu widzimy uczniów szkół gdańskich podczas popisu zorganizowanego przez Aeroklub Gdański z okazji Tygodnia Lotniczego. Piękne i pomysłowe modele zyskały dużo uznania nawet u prawdziwych asów lotnictwa.

Rozwój Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie

W chwili utworzenia Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie decyzją PKWN z 1944 r., Uniwersytet posiadał tylko 2 wydziały: Lekarski i Weterynaryjny, przy liczbie 980 studiujących. W bieżącym roku na pięciu wydziałach czynnych było 88 katedr, ilość sił naukowych wynosiła: 40 profesorów, 25 zastępców profesorów i 350 asystentów oraz pomocników naukowych. Uniwersytet, rozmieszczony w 31 gmachach Lublina, poza salami wykładowymi i dobrze zaopatrzoną biblioteką, dysponuje 11 różnorodnymi klinikami lekarskimi w szpitalach lubelskich oraz 2-ma klinikami Wydz. Weterynaryjnego. Z chwilą ukończenia budowy gmachu wydziału Stomatologii, przybędzie jeszcze jedna klinika.

W czasie 4-letniego istnienia uczelni, odbyło się 12 habilitacji na wydziale Lekarskim i na Weterynaryjny. Dyplomy doktorskie uzyskało 13 osób na wydziale Matematyczno-Przyrodniczym, 13 na wydz, Lekarskim, 15 na wydz. Weterynaryjnym i 9 na wydz. Rolnym. Dyplomy ukończenia studiów uzyskało na wydz. Lekarskim 129 osób, na wydz. Weterynaryjnym 98 osób, na wydz. Matematyczno-Przyrodniczym — 27 osób i na wydz. Rolnym — 7 osób.

Na terenie uczelni istnieje 7 towarzystw naukowych. Od 1946 r. uczelnia prowadzi wydawnictwo naukowe „Annales Uniwersytatis", obejmujące działy nauk lekarskich, rolniczych, filozoficzno-humanistycznych, biologicznych, matematycznych i geograficznych. Wydawnictwo rozsyłane jest do różnych ośrodków naukowcyh całego świata.

37.432 maturzystów w roku szkolnym 1947-48

Według ostatnich danych w roku szkolnym 1947-48 — 37.432 absolwentów kończy klasy licealne. Dane te dotyczą młodzieży kształcącej się w liceach ogólnokształcących i zawodowych, państwowych i prywatnych w całej Polsce.

Ca 18.432 osoby obejmują licea ogólnokształcące, ca 10.000 zawodowe, oraz 9.000 licea dla dorosłych.

Wieczorowa Szkoła Inżynierska w Warszawie

Przy Szkole Inżynierskiej im. Wawelberga i Rottwanda, staraniem Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników, została utworzona Wieczorowa Szkoła Inżynierska. Szkoła ta przewidziana jest dla tych, którzy mając matury nie mogli się dotychczas dalej kształcić i pracują jako mechanicy.

Czas trwania studiów przewidziany jest na cztery lata, przy czym od kandydatów prócz matury wymagana jest przynajmniej trzyletnia praktyka. Absolwenci tej szkoły otrzymują stopień inżyniera.

Wieczorowa Szkoła Inżynierska utworzona została dzięki subsydiom Państwowych Zjednoczeń Przemysłowych, w szczególności Zjednoczenia Przemysłu Metalowego i Elektrycznego.

Wykłady rozpoczną się we wrześniu rb. Już w kilka dni po rozpoczęciu zapisów zgłosiło się ponad 1.700 kandydatów.

Śląsk realizuje reformę szkolną

W województwie śląsko-dąbrowskim trwają w pełni prace przygotowawcze do realizacji w nowym roku szkolnym pierwszego etapu reformy szkolnictwa, przewidującej szerokie udostępnienie nauki na poziomie podstawowym i średnim młodzieży robotniczej i chłopskiej. Wynikiem zgrupowania szkół średnich w wielkich miastach jest fakt, że w miastach, jak np. Katowice 1 uczeń szkół średnich przypada średnio na 80 mieszkańców, podczas gdy w całym powiecie katowickim stosunek ten zmienia się wybitnie na niekorzyść i wyraża się proporcją 1:314. Analogiczna sytuacja istniała przed wojną na Śląsku Opolskim, w wyniku czego np. w Gliwicach przypada 1 uczeń na 76 mieszkańców, podczas gdy w stosunku do ogółu mieszkańców pow. gliwickiego, frekwencję młodzieży w szkołach średnich wyraża wskaźnik 1:443. Szczególnie upośledzone pod tym względem były powiaty rolnicze. Opracowany przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego plan reorganizacji sieci szkół, przewiduje w oparciu o istniejące obecnie 73 średnie szkoły w województwie śląsko-dąbrowskim powiększenie liczby szkół do 106, rozmieszczonych we wszystkich powiatach. Będą to szkoły ogólnokształcące nowego jednolitego typu, obejmujące 11 klas.

W ten sposób w nowym roku szkolnym powstaną 33 nowe szkoły w osadach i mniejszych miastach.

W pierwszym roku realizacji reformy szkolnej począwszy od września br. na 106 szkół tego typu powstanie już 51 pełnych jedenastoletnich szkół podstawowych i średnich, 14 szkół wyłącznie stopnia tzw. licealnego i 41 tzw. szkół rozwojowych, które w ciągu 3 lat przekształcone zostaną na pełne szkoły jedenastoletnie.

Reforma ta zmierza nie tylko do powołania do życia jednolitych szkół o średnim i licealnym programie nauczania w mniejszych ośrodkach przemysłowych i rolniczych, ale również do zwiększenia liczby uczniów, korzystających z nauki. Podczas gdy w chwili obecnej w szkołach średnich w woj. śląsko-dąbrowskim znajduje się 18.588 uczniów, nowe szkoły zapewnią w ciągu 3-ch lat miejsce dla 31.640 młodzieży.

W odróżnieniu od pozostałych części kraju, w woj. śląsko-dąbrowskim obowiązywać będzie od przyszłego roku szkolnego przymus nauczania w zakresie 7 klas szkoły podstawowej dla dzieci od 6 roku życia. Obniżenie granicy w wieku młodzieży podlegającej temu obowiązkowi jest wynikiem istnienia na tym terenie dużej liczby dobrze postawionych przedszkoli, które dają dostateczne przygotowanie do rozpoczęcia ogólnego kształcenia dzieci już w 6-ym roku życia. Dla dzieci tych zostaną w nowym roku szkolnym utworzone klasy wstępne.

Liceum Przemysłowo-Technologiczne w Warszawie

Dyrekcja Liceum Przem.-Technologicznego T-wa Szkół Pracy zawiadamia, iż rozpoczęła zapisy na semestr I licealny Wydziału Chemicznego Ogólnego.

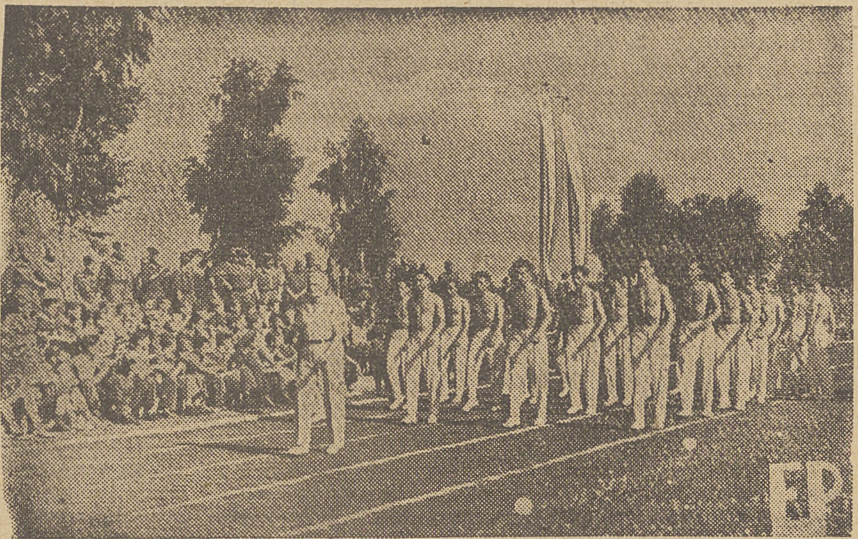
Kurs nauki jest trzyletni. Trzeci rok poświęcony jest specjalizacji na wydziałach: farbiarskim, bakteriologicznym, technologiczno-kosmetycznym itp. Po ukończniu liceum absolwentki otrzymują tytuł zawodowy Technologa-Chemika i prawo do wykonywania zawodu oraz prawo do studiów wyższych.

Na semestr I przyjmowane są kandydatki ze świadectwem ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego lub zawodowego.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje Sekretariat Liceum — codziennie od godz. 10 do 14.

Adres: Liceum Przemysłowo-Technologiczne T-wa Szkół Pracy — Warszawa—Żoliborz, pl. Inwalidów 10, m. 50, IV p. Tel. 8-72-65.

A W F zakończyła rok szkolny



W dniu 12 bm w Warszawie na Bielanach odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego Akademii Wychowania Fizycznego. Wychowankowie AWF dali pierwszorzędny pokaz ćwiczeń zbiorowych i indywidualnych. Na zdjęciu defilada studentów, którą odebrał gen. Spychalski.

WIECH

Białe myszki

Sprawozdanie z drugiej dorocznej wystawy Związku Polskich Artystów Plastyków miałem zamiar napisać uczciwie sam, bez pomocy pana Piecyka, który zawsze w takich wypadkach narzuca mi swój, delikatnie mówiąc, oryginalny sąd.

Toteż wybrałem się w pojedynkę do Muzeum Narodowego, z góry się ciesząc estetyczną ucztą, jaka mnie czeka, nie przerywana tym razem ironicznymi komentarzami mego przyjaciela z Targówka.

Nie sądzone mi to jednak było. W westibulu Muzeum spotkałem go. Wychodził właśnie z wystawy, ale ujrzawszy mnie, postanowił się wrócić i pokazać mi rzeczy, które mu się najwięcej podobały.

Już to mnie zdziwiło.

— Jakto panie Teosiu, czyżby naprawdę zyskało coś na tej wystawie pańskie uznanie? — zapytałem.

— Jakto? Wszystko jest w prima gatonku, nie to co w zeszłem roku. Bardzo mnie się spodobało i każdemu jednemu, co marne słowo na te wystawe nadmieni zmuszony będą powiedzieć, że jest chomont z głębokiej prowincji w worku przedwczoraj przywieziony. Wystawa składa się z dwóch części: pożytecznej i do śmiechu.

W pożytecznej mamy widoczki z Saskiego Ogrodu, kucie żelaza na gorąco, kopanie kartofli i temuż podobnież, część druga jest niemożebnie operna, mazepy róż ne nam przedstawia, że kolek można dostać ze śmiechu, są to tak zwane kalikatury.

W tej chwili zatrzymaliśmy się właśnie przed obrazami zatytułowanymi „kompozycje streficzne".

— A do jakiej grupy zaliczył by pan te dzieła, panie Teosiu?

— Rzecz jasna, że do pożytecznej. Tu muszę nadmienić, że wymienione obrazy budzą najwięcej zastrzeżeń u zwiedzających.

Dla laika są to różnokolorowe kółka, elipsy, kwadraciki i nic więcej.

Zdumienie moje rosło, a gdy zobaczyłem, że mój towarzysz z wielkim upodobaniem wpatruje się w kompozycje, rzekłem:

— No wie pan, panie Teosiu, imponuje mi pan, naprawdę się to panu podoba?

— Panie szanowny, byle łapciuch, dokwaterowany pętaczyna się na tem na pewno nie pozna, ale główny lokator, co nie raz nie dwa, trzypokojowe mieszkanie z kuchnią sobie odnawiał, od razu widzi, że to są próbki kolorów, które malarz dla klienteli zestawił. I mówię panu, że to dobry remiecha robił.

Weź pan ten kanarkowy kolor, jaki czyściutki, co? Przedpokój, jeżeli bez okna, ładnie w nim wyjdzie — jasno. Ten fioletowy znowuż na sypialnię dla młodego małżeństwa.

Tem czerwonem gabinet można przechlapać — kolorek modny i nie jednego klienta ten malarz tu na niego złapie — szemrany, wie co w trawie piszczy. Tylko się dziwie, że pisząc nazwisko pod spodem nie napisał swego adresu, ale się można chyba u woźnego dowiedzieć.

— No a co pan powie o pracach naszych artystek? Jak się panu podoba Zdrojewska - Majewska, albo Matuszczak — Cygańska, albo Podoska - Kochowa, czy też Bielska - Tworkowska?

— Owszem, szalenie, a zwłaszcza to, że spółdzielczo, parami te landszafta machają, połowę czasu tylko przez to tracą. Jak Bielska widoczek maluje, to Tworkowska szarlotkie przez ten czas piecze. Jak Matuszczak „Martwe naturę" pędzlem zasuwa, Cygańska — skarpetki ceruje. I na zmianę.

W ten deseń kultura i sztuka się rozwija i mężowie zanadto nie pyskują.

Niezależnie jedna drugiej doradzi co można malować, a czego nie.

Weź pan pod uwagie ten na przykład widoczek: pojedyńcza kobieta malowała i co wyszło — lanszafcik antypaństwowy!

— Dlaczego aż tak?

— Jakto dlaczego? Jaki podpis pod niem figuruje?

— No... „Stołówka".

— A co na niem widziem: zielone nabrzmiałe faceci z dzikiemi oczami — topielcy nie topielcy, powieszone nie powieszone, odwracają się od stołów i chociaż jak widziem są spuchnięte z głodu, nie tylko jeść stołówkowego menu nie mogą, ale i patrzeć na niego nie chcą. — Czy to jest obrazek na czasie? Przecież wiadomo, że w stołówkach się popoprawiło.

Albo weź pan dalej ten portret broneta tyż przez kobiete samotne malowany.

Nosa facet nie posiada, ale za to całe rękie ma czarną farbą umazaną. Wiesz pan, jak to musiało być? Ten mężczyzna, co do tego portretu pozował, wyszedł w końcu z nerw i palcem umaczanem w czarnej farbie, brwie i wąsy sobie osobiście domalował, obawiał się, że ona zapomni i portret nie będzie podobny.

— A który obraz z tu wystawionych uważa pan za najlepszy, któremu przyznałby pan najwyższe odznaczenie? — zapytałem chcąc przerwać niestosowne inwektywy swego przyjaciela.

Pan Teoś ujął mnie pod rękę i powiedział z mocą:

— Choć pan, pokaże panu!

Weszliśmy do następnej sali, zdecydowanym krokiem podszedł pan Piecyk pod duże płótno zatytułowane „Migawki z zabawy ludowej" i wskazując je palcem zawołał:

— Ten!

Zdumienie moje przeszło wszelkie granice. Obraz przedstawiał jakąś tajemniczą dla profana wizję artysty. Plamy, linie, figury geometryczne, w górze coś jakby kawał waty, wszystko to pogmatwane i poprzetykane biało czerwonymi chorągiewkami.

— Panie Teosiu, przyznam się panu, że nie rozumiem tego obrazu, nie wiem dlaczego to jest zabawa ludowa, a nie na przykład „Widok święta narodowego w Kutnie z lotu ptaka".

— Mówisz pan, jak ciemna masa. Obraz jest prima, życiowy.

— Jakto, widział pan taką zabawę ludową?

— Widziałem.

— Gdzie?

— W Miłośnie przed wojną, kolężka mój niejaki Orpiszewski się żenił. Tydzień wesele się ciągło. Na razie wszystko było dobrze. Ale czwartego dnia takie właśnie migawki zobaczyłem.

Pierzyna po suficie sama chodziła. Teść był bez głowy, którą panna młoda pod pachą trzymała. Welon, zakąski, krzesła, bukieta, goście, wszystko w jeden melanż było zmięszane. A piątego dnia pokazali mnie się białe myszki. Życiowy obraz.

WIECH

Na półkach księgarskich

RADIOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

Witold Doroszewski. „ROZMOWY O JĘZYKU".

Jest to bardzo miła i interesująca książeczka, traktująca w sposób popularno - naukowy, a zarazem bardzo ciekawy o sprawach naszego języka, jak o gramatyce, wymowie, wyrazach obcych, pisowni, nazwiskach i nazwach cudzoziemskich itd. itd. Składa się ona z trzech części: „Rzeczy ogólne", „Użycie polskich wyrazów i zwrotów" i „Wyrazy obce, ich pochodzenie, znaczenie i formy", oraz z indeksu wyrazów.

SPÓŁDZ. WYD. „CZYTELNIK"

St. Dygat — „Pożegnania"

Pożegnania otworzyły serię książek Klubu Literackiego „Odrodzenia". Na pewno można powiedzieć, że książkę tę czyta się od początku do końca z niesłabnącym zainteresowaniem. Nie, żeby jej akcja była specjalnie tascynująca. Dwie awantury miłosne — jedna z przedwojennej Warszawy, druga z Paryża — i popowstaniowy fragment spod warszawskiej miejscowości — same w sobie nie przedstawiają specjalnej atrakcyjności. Urok książki polega na kpiącej i przekornej postawie autora, na specyficznym humorze, z jakim traktuje przedstawiane sprawy. Humor to dobrej klasy i nie jedno powiedzenie czy sytuacja sprawi czytelnikowi prawdziwą radość. W postawie tej jest sporo z młodzieńczej przekory będącej ratunkiem na niezadowolenie ze wszystkich ułomności świata.

SPÓŁDZ. WYD. „WIEDZA"

M. Sadzewicz — „Oflag"

Autor umiał ukazać wszystko, co w życiu polskich oficerów w obozach jenieckich było osobliwe, paradoksalne, specyficzne, jedyne. Pięć i pół roku zupełnej nieruchomości, bez tej nawet rozpaczliwej walki o ocalenie która w tragiczny i straszliwy sposób wypełnia życie obozów koncentracyjnych.

Autor nie zataja nawet i smutnych czy przykrych stron obozowego życia. Na ich to właśnie tle tym świetniej uwydatnia się prawdziwa wielkość ludzi, którzy nawet za drutami i nawet wobec pokusy bezpieczeństwa umieli pracować, walczyć, a czasem i umierać za Polskę.

SPORT

SKONECKI PO RAZ TRZECI MISTRZEM POLSKI W TENISIE

W Szczecinie rozegrane zostały XXII tenisowe mistrzostwa Polski w konkurencji krajowej.

Tytuł mistrza zdobył po raz trzeci Skonecki, który w finale pokonał Kończaka. Mistrzostwo pań zdobyła niespodziewanie Popławska przed Rudowską. Jadwiga Jędrzejowska startowała jedynie w grze mieszanej wraz z Hebdą, zdobywając w tej konkurencji mistrzostwo. Hebda grał poza tym w deblu wraz z Olejniszynem. Mistrzostwo w deblu zdobyła para Skonecki—Tłoczyński Ksawery.

TRZYKROTNY WYSTĘP PIĘŚCIARZY HELSINEK REMIS I DWIE PORAŻKI

W Polsce bawiła pięściarska reprezentacja Helsinek, która rozegrała trzy spotkania: 2 z reprezentacją Stolicy i jedno z reprezentacją Gdańska. Do pierwszego meczu ósemka Warszawy wystąpiła wzmocniona Grzywoczem i Szymurą. Wynik remisowy 8:8. Punkty dla Warszawy zdobyli: Grzywocz, Komuda, Kolczyński i Szymura. Walczący w wadze piórkowej Czortek złamał rękę w pierwszej rundzie, przez co Warszawa straciła dwa punkty. „Kajtek" zaczął wspaniale, zasypał przeciwnika seriami z obu rąk, niestety kontuzja przerwała walkę. Doskonałą formę pokazał Kolczyński, który swego przeciwnika znokautował w drugiej rundzie.

Do drugiego spotkania pięściarze Warszawy wystąpili w mocno osłabionym składzie bez Czortka, Komudy i Kolczyńskiego. Tym większa była niespodzianka, kiedy po ostatniej walce wynik brzmiał 10:6 dla Warszawy. Punkty zdobyli: Patora w muszej, który pokonał doskonałego Ouvinena, w koguciej Flisiak, w lekkiej Tomczyński, w średniej Kossowski i w półciężkiej Archadzki.

Finowie walczyli znacznie słabiej niż w pierwszym spotkaniu.

Trzeci mecz reprezentacja Helsinek rozegrała w Gdańsku, przegrywając 12:4. Do najładniejszej walki należał pojedynek Antkiewicza z pogromcą Czortka i Sieradzana Tilikainenem. Zwyciężył wysoce Antkiewicz.

Poza tym Chychła pokonał Karlssona, który wygrał poprzednie spotkania w Warszawie. Nielada sensacją było zwycięstwo Białkowskiego w ciężkiej nad 97 kilowym Valmą.

PIŁKARZE PRAGI WYGRYWAJĄ I REMISUJĄ NA ŚLĄSKU

Piłkarze Czeskiej Pragi rozegrali na Śląsku dwa mecze z reprezentacjami tego okręgu.

W Chorzowie wygrali ze Śląskiem 3:2 (2:0). Bramki dla Czechów zdobył Rigier 3, a dla gospodarzy Cieślik.

W Zabrzu reprez. Pragi zremisowała z kombinowaną drużyną tego miasta 2:2 (2:2). Bramki zdobyli dla gości — Boskov i Grsen, a dla gospodarzy — Pytel i Kulik.

Obydwie drużyny nie były pełnymi reprezentacjami. Śląsk wystawił skład osłabiony ponieważ czołowi gracze leczą kontuzje, a Praga oddała kilku zawodników do reprezentacji państwowej.

26 BM POLSKA — DANIA W KOPENHADZE

Kapitan PZPN ustalił już skład na mecz z Danią. Nie wiadomo czy zawodnicy przewidziani do reprezentacji będą mogli grać, ponieważ większość z nich odniosła kontuzje w ostatnich spotkaniach ligowych.

Skrzynka pytań i odpowiedzi

Adolf S. Landau Isar. Przejęciu na własność Państwa podlega mienie osób narodowości niemieckiej. Mienie osoby, która aczkolwiek nie przyjęła narodowości niemieckiej, może być przejęte na własność Państwa tylko w wypadku stwierdzenia dowodem pisemnym (notarialnym lub urzędowym) faktu przekazania przez nią swego majątku na rzecz osób narodowości niemieckiej, o ile powyższe przekazanie nastąpiło dobrowolnie, nie zaś pod przymusem. Zeznania świadków nie będą wystarczające dla stwierdzenia tego faktu.

Sprawy tego rodzaju podlegają kompetencji Urzędów Ziemskich.

„Chora Matka", Ludwigsburg. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wyjaśnia, że w świetle przepisów dekretu o ubezpieczeniu rodzinnym dla ofiar wojny zasiłek rodzinny należy wypłacać również na dzieci, których nawet rodzice żyją, lecz na skutek działań wojennych, represji okupanta, są niezdolni do wychowania i utrzymania dzieci.

Prosimy nie rozpaczać lecz starać się jak najszybciej uzyskać potrzebne siły. Państwo Polskie otoczy opieką Pani dzieci a może i dla Pani znajdzie się odpowiednie zajęcie.

Adres Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej — Warszawa, ul. Jasna 17.

„Repatriantka", Rembertów k. Warszawy. Przed wojną mąż Pani był właścicielem 10-morgowego gospodarstwa. Z chwilą aresztowania Pani męża i wywiezienia Pani z dzieckiem, do gospodarstwa wprowadził się brat z rodziną.

Po powrocie Pani do domu wytworzyła się wysoce dokuczliwa sytuacja. Brat Pani męża twierdzi, że Pani po śmierci męża utraciła wszelkie prawa do majątku.

Brat męża nie ma żadnego prawa do udziału w spadku po mężu Pani. Majątek jest własnością dziecka, a ponieważ dziecko jest niepełnoletnie, więc zgodnie z ustawą, Pani jako opiekunka dziecka zarządzać ma aż do pełnoletności chłopca jego majątkiem. Niezależnie od tego, Pani jako żona posiada pełne prawo dożywotnego gospodarowania połową majątku. Musi więc Pani wystąpić do Sądu Grodzkiego miejsca Pani zamieszkania w imieniu swoim i syna, celem ustalenia praw spadkowych. Przed wszczęciem postępowania spadkowego — należy sądownie przeprowadzić sprawę uznania męża Pani za zmarłego.

„Iz. Mir." Heidelberg. Szkolnictwo artystyczne należy do Ministerstwa Kultury i Sztuki. Szkoły artystyczne tym się różnią od innych szkół zawodowych, że wymagają od kondydatów specjalnych i wrodzonych uzdolnień artystycznych. W Polsce mamy szkoły sztuk plastycznych, teatralnych i muzycznych. Radzimy Panu dobrze zastanowić się, do jakiej właściwie szkoły chciałby Pan uczęszczać, gdyż nie znając Pana uzdolnień, nie możemy pomóc w wyborze.

Egzaminy maturalne dla eksternistów reguluje specjalne zarządzenie Ministerstwa Oświaty z dn. 26.VI.1946 roku. Eksterniści, którzy będą mieli ukończone 21 lat w chwili egzaminu końcowego, mogą zdawać maturę z poszczególnych przedmiotów, z jednego przedmiotu lub z grupy przedmiotów w ciągu kilku lat, nie dłużej jednak, niż w ciągu 6 lat. Sesje egzaminacyjne odbywają się w lipcu i lutym. Zarządzenie Ministerstwa Oświaty w tej sprawie jest podane w Dzienniku Urzędowym Min. Oświaty Nr 7, poz. 217.

7 transport Westfalaków przybył do Szczecina

Do Szczecina przybył 7-my z kolei transport reemigrantów z Westfalii, w liczbie 239 osób, wśród których sporą liczbę stanowią górnicy.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU FARMACEUTYCZNEGO, W WARSZAWIE, POSZUKUJE:

chemików,
farmaceutów,
techników,
księgowych, —
finansistów,
ekonomistów,
maszynistek,
sił biurowych.

Porozumiewać się z Delegaturą Zjednoczenia w Warszawie, ul. Karolkowa 22-24 (fabryka mgr. Klawe).

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU OLEJARSKIEGO, W WARSZAWIE, POSZUKUJE:

zaopatrzeniowców z praktyką biurową,
wykwalifikowanych referentów sprzedaży,
referentów planowania,
sił biurowych z długoletnią praktyką,
referentów ubezpieczeniowych,

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym w Warszawie ul. Krak. Przedmieście 7.

BIURO OGŁOSZEŃ PAP WARSZAWA, POSZUKUJE:

prawników,
dziennikarzy,
korektorów.

Porozumiewać się z Biurem Ogłoszeń „Monitor Polski".

WROCŁAWSKI URZĄD WOJEWÓDZKI, WYZIAŁ ODBUDOWY, POSZUKUJE:

inżynierów,
budowniczych,
techników budowlanych,
prawnika administracyjnego.

Warunki płacy: wynagrodzenie wg. VI — VIII grupy uposażenia wraz z przysługującymi dodatkami i ewent. pracami zleconymi wzgl. ryczałt.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Urzędu we Wrocławiu

SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ" W KOSZALINIE UL. PREZYDENTA BIERUTA 20, POSZUKUJE:

księgowych

Warunki pracy: 8 godzin dziennie.
Warunki płacy: 15.000 zł. miesięcznie, plus specjalne wynagrodzenie za sporządzanie bilansu.
Mieszkanie przydzieli Zarząd Miejski.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, ul. Klasztorna 4.

FIRMA A. KOZIEŁ, WLEŃ, UL. ARMII CZERWONEJ 2, POSZUKUJE:

stolarzy,

Warunki płacy: wynagrodzenie w ciągu 2-ch tygodni 300 zł. dziennie, po okresie próbnym od 15.000 zł. miesięcznie.

Mieszkanie służbowe z meblami zagwarantowane.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Jeleniej Górze, ul. 3 Maja 18.

ZAKŁAD KRAWIECKI — DRUŻBA CZESŁAW, KOSZALIN, UL. ZWYCIĘSTWA 108, POSZUKUJE:

wykwalifikowanych krawców, specjalistów odzieży męskiej i damskiej,

Warunki płacy: wynagrodzenie 15.000 zł miesięcznie.

Dla kawalerów mieszkanie zapewnione, dla rodzin przydzieli mieszkanie Zarząd Miejski.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, ul. Klasztorna 4.

WYTWÓRNIA OZDÓB CHOINKOWYCH — HENRYK BLOCH WE WROCŁAWIU, UL. SŁOWIAŃSKA 23-15, POSZUKUJE:

dmuchaczek,
malarek,
srebrarek.

Warunki pracy: 8 godzin dziennie.
Warunki płacy: wynagrodzenie od 40 — 50 zł. na godzinę.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWEŁNIANEGO NR. 2 W BIELAWIE, POW. DZIERŻONIÓW, POSZUKUJĄ:

a) majstrów (znawców prząśnicy obrączkowej).
b) kreślarzy,
c) prządek (praca na wrzecionach grubych i średnich).
d) 15 prządek (praca na obrączniakach).
e) 20 tkaczy,
f) majstrów znawców automatów,

Warunki płacy: dla a) wynagrodzenie 14.500 zł. miesięcznie, dla b) wynagrodzenie 8.500 zł. miesięcznie, dla c) wynagrodzenie 6.000 zł. miesięcznie, dla d) wynagrodzenie 7.000 zł. miesięcznie, dla e) wynagrodzenie 8.000 zł. miesięcznie, dla f) wynagrodzenie 14.500 zł. miesięcznie.

Mieszkanie przydzieli Zarząd Miejski w ciągu 4-8 dni.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20.

POLSKIE ZAKŁADY ZBOŻOWE, WARSZAWA, POSZUKUJĄ:

księgowych,
bilansistów,
maszynistek.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Polskich Zakładów Zbożowych, Warszawa, ul. Chocimska 28.

WALCOWNIA METALI NORBLIN, WARSZAWA, POSZUKUJE:

wykwalifikowanych pracowników biurowych,
księgowych,
rachmistrzów,
techników budowlanych i warsztatowych.

Porozumiewać się z Dyrekcją Walcowni Metali Norblin, Warszawa, ul. Żelazna 61.

WYDZ. POWIATOWY W KŁODZKU POSZUKUJE:

a) sekretarzy gminnych w powiecie Kłodzko, rachmistrzów dla Zarządów Miejskich ze znajomością rachunkowości przebiłkowej,
b) rachmistrzów dla Zarządów Gminnych, urzędników podatkowych,
c) urzędników biur ewidencji i ruchu ludności systemu kartotekowego
d) techników drogowych.

Warunki płacy: dla a) wynagrodzenie wg VII grupy uposażenia, dla b) wynagrodzenie wg VIII i IX grupy uposażenia, dla c) wynagrodzenie wg od IX do XI grupy uposażenia, dla d) wynagrodzenie wg VIII grupy uposażenia.

Porozumiewać się z Samorządowym Wydziałem Powiatowym w Kłodzku.

Swoboda rozporządzania majątkiem nieruchomym na Z. O.

Przepisy dotyczące przekazywania własności nieruchomej osadnikom miejskim na Z. O. ustanawiają wielkie przywileje dla ludzi pracy, którzy mogą nabywać domy jedno i dwurodzinne oraz mieszkania po obniżonej cenie, równającej się dwudziestej części rzeczywistej wartości obiektu. Celem uniemożliwienia spekulacji tymi za bezcen wykupionymi nieruchomościami zabroniona została ich sprzedaż w okresie pięciu lat od chwili nabycia. Sprzedaż jest dopuszczalna w wyjątkowych wypadkach np. w razie śmierci właściciela, utracenia jego zdolności do pracy, przejścia na emeryturę itp. Zabraniając sprzedaży nieruchomości, zakupionej po ulgowej cenie — przepisy zastrzegły dla Skarbu Państwa prawo odkupu.

Prawo Skarbu Państwa do odkupu nieruchomości nabytej na warunkach ulgowych zostało obecnie zniesione. Nabywca nieruchomości uzyskuje prawo własności bez ograniczeń i może swoją własnością swobodnie rozporządzać. W tym jednak wypadku, gdy w okresie pięciu lat od chwili nabycia sprzeda lub podaruje nabyte na ulgowych warunkach nieruchomości — traci przywileje ulgowego nabywcy i musi Państwu dopłacić różnicę między ceną ulgową a rzeczywistą wartością nabytego mienia. Po upływie pięciu lat nabywca może własnością rozporządzać już bez żadnych ograniczeń. Nie wolno mu jednak w okresie owych pięciu lat zobowiązywać się do sprzedaży lub darowizny nabytej ulgowo nieruchomości, pod jęcie bowiem takiego zobowiązania spowoduje takie same konsekwencje, co natychmiastowa sprzedaż lub darowizna, a więc dopłatę do wysokości rzeczywistej wartości mienia.



Tak wyglądają domy na Ziemiach Odzyskanych, które można kupić na 120 — 150 tys. złotych. Należność rozłożona jest na 60 rat miesięcznych. Na zdjęciu pierwsze domy we Wrocławiu, których właściciele już otrzymali akty własności.

LISTA MŁODZIEŻY POLSKIEJ

przebywającej w Wielkiej Brytanii

Sosnal Józef ur. 6.12.1929 r., Sowa Fran. ur. w 1929 r., Spałek Audrzej ur. 25.6.1929 r., Spaszewski Tadeusz ur 30.8.1929 r., Stankiewicz Regina ur 9.3.1929 r., Starzak Józef ur. 8.8.1928 r., Stawarz Jerzy ur. 2.2.1929 r., Steckiw Justyna ur. 28.3.1928 r., Stefaniak Michał ur. 4.10.1931 r. Strenkowski Edward ur. 8.8.1932 r., Struczak Stanisława ur. 20.11.1927 r., Strug Roman ur. 4.1.1928 r., Sturkiewicz Jan ur 20.6.1929 r., Suszko Teresa ur. 15.8. 1945 r, Sweduk Jan ur. 11.4.1928 r., Swierkoś Jerzy ur. 25.8.1929 r., Swigoń Stanisław ur. 20.11.1930 r., Świtalski Franciszek ur. 4.12.1937 r., Swistunowicz Gerard ur. 17.7.1929 r., Straub Zbigniew ur. w 1930, r. Świetlicki Feliks ur. 11.8. 1927 r., Świetoń Eugeniusz ur. w 1928 r., Świestek Jan ur. w 1931 r., Szabłowski Jan ur. 17.10.1928 r., Szajna Zofia ur. 14.4. 1929 r., Szatko I. ur. 24.5.1928 r., Szczepanek Marian ur. w 1929 r., Szeller Zenon ur. 7.1.1930 r., Szewczyk Janina Alicja ur. 16.5.1929 r., Szleszyńska Hanna ur. 30.1.1928 r., Szletyński Jerzy ur. 24.1.1928 r., Szopski Stanisław ur. w 1929 r., Szostak Andrzej ur 13.3.1929 r., Szuja Józef ur. 26.5.1928 r., Szulc Wacław ur. 4.7.1928 r., Szulczewski Lech ur. 12.2.1928 r., Szwedko Józef ur. 19.3.1928 r., Szwedko Eugeniusz ur. 3.1.1930 r., Szymczak Władysław ur. 10.3.1928 r., Szymel Adam ur. 21.1.1928 r., Szyszko Bohusz Przemysław ur. 2.4.1939 r.,

Tomulewicz Edmund ur. 27.2.1929 r., Tarnawski Mieczysław ur. w 1929 r., Tluczek Józef ur. 15.2.1927 r., Tokarczyk Tadeusz ur. 14.12.1931 r., Tokarska Emilia ur. 11.7.1928 r., Tomaszewska Zofia ur. 6.5.1928 r., Tomaszewski Aleksander ur. w 1928 r,. Tomaszewski Mieczysław ur. 15.8.1928 r., Tomczak Stanisław ur. w 1930 r., Torkisz Zenon ur. w 1928 r., Trzeciak Cecylia ur. 2.9.1929 r., Turski Albin ur. 31.1. 1930 r., Twardak Tadeusz ur. 14.2.1928 r, Tykałowicz Alfred ur. w 1929 r., Tyszko Michał ur. 6.9.1927 r.,

Urbaniec Eugeniusz ur. 1.1.1928 r., Usowicz Anna ur. 21.2.1927 r, Usowicz Andrzej ur. w 1930 r.,

Wądołkowski Zdzisław ur. 8.12.1928 r. Wajdner Ludwik ur. w 1930 r., Walisiewicz Longin ur. 1.1.1927 r.. Walisiewicz Zdzisław ur. 12.2.1928 r., Walkuski Ryszard 1.1.1929 r., Warszała Bronisław ur. 20.3.1929 r., Warta Eugeniusz ur. w 1930 r., Wasilewski Jan ur. 22.11.1928 r., Wasylocha Władysław ur. 13.7.1927 r., Wawrzynowicz Tadeusz ur. 3.7.1927 r., Ważejewski Jerzy ur. 3.1.1928 r., Węda Jan ur. 10.2. 1928 r., Wiatrowic Władysław ur. 8.6. 1929 r., Wieczorek Henryk ur. 30.6. 1927 r., Wieczorkowska Halina ur. 16.1.1928 r., Wilczyński Bronisław ur 24.9.1929 r., Wiśniewski Zdzisław ur 8.11.1928 r., Wizbek Andrzej ur. 29.11 1932 r., Włodarczyk Roman ur. w 1937 r., Wodzianok Włodzimierz ur. 2.12 1928 r., Wojcikowski Herman ur. 6.7. 1930 r., Wójcik Michał ur. 13.7.1927 r., Wojnarowska Irena ur. 17.8.1928 r., Wojtkiewicz Zofia ur. 3.10.1927 r., Wolniak L. ur. 20.1.1927 r., Wolniewicz Edmund ur. 28.10.1928 r., Wołoszczuk Włodzimierz 30.11.1928 r., Wołoszko Mikołaj ur. 27.6.1927 r., Woźna Maria ur. 22.3.1928 r., Wróblewska Halina ur. 20.11.1928 r., Wróblewski Tadeusz ur. 13.8.1927 r., Wrona Jan, ur. w 1929 r., Wryszek Kazimierz vel Wryczak ur. 16.2.1928 r., Wrzyszcz Eugeniusz ur. 21.5.1928 r., Wukmirowić Bruno ur 29.1929 r.,

Zacharzewski Józef ur. w 1928 r., Zagrajczuk Michał ur. w 1929 r., Żak Józef ur w 1928 r., Zakowski Tadeusz ur. 4.3.1930 r. Zasucha Zbigniew ur. 20.10.1927 r., Zawada Mieczysław ur. 11.11.1929 r., Zbrzeżniak Julianna ur. 25.5.1928 r. w Warszawie, Zbysław Edmund ur. 3.9.1928 r., Żebrak Aleksander ur. 15.12.1928 r., Żebrowski Tadeusz ur. 3.9.1930 r., Zięcina Rudolf ur. w 1929 r., Zieliński Leon ur. 10.1.1928 r., Zieliński Tadeusz ur. w 1928 r., Zienkiewicz Benon ur. 16.6 1928 r., Zinkiewicz Helena ur. 20.12 1928 r.

Żochowski Tadeusz ur. 10.7.1928 r., Żółtowski Wojciech ur. 25.8.1928 r., Zubrzycki Wacław ur. 8.1.1928 r., Żulski Eryk ur. w 1929 r., Żurowski Leon ur. 23.4.1930 r., Żyłko Jerzy ur. 14.3.1928 roku.



Frenkiel Michała ur. 26.7.1928 r. wywiezionego po powstaniu warszawskim, poszukuje matka — Frenkiel Felicja, zam. Warszawa, ul. Kuźmińska 3a m 6.

POSZUKUJĄ

Z ZAGRANICY

Baran Halina Munden 12, Weisenfelderstr. 7 — poszukuje brata Sagaja Genadiusza wiek lat 35, który ostatnio przebywał na terenie Prus Wschod nich jako jeniec wojenny.

Grundmanowa Marcela b Pantlowsky (22c) Koln a Rhein, Am Kumpchenshof 27 — poszukuje rodziny: ojca Mikołoja Hajduckiego, matki Katarzyny Hajduckiej, zam. Sadki, p-ta Chodorów woj. Lwów, brata Józefa Hajduckiego z rodziną, zam. we wsi Porchów, pow. Buczacz oraz Władysława Głownickiego z rodziną zam. Wołczatycze, p-ta Chodorów, woj. Lwów.

Hübich Olga, Austria, OO Gmunden Esplonada Nr 27 — poszukuje matkę Marię Grabowicką lat 54 oraz szwagra Stefana Grabowieckiego lat 42, którzy do 1943 roku zamieszkiwali na terenie Rumunii.

Kniowski Pantaleon i Kniowska Wanda DP Camp. 620 Wattenstadt, Braunschweig — poszukują rodzinę, wujka Nowickiego Michała oraz siostrę Paraskowiję Gonsiorek zamieszkałych za Bugiem.

Klobuch Antoni (24) Flonsburg — Meierwik D. P. Camp. IX b 6 Schleswig - Holstein — poszukuje braci Józefa, Jana, Stefana oraz siostrę Marię Klobuchów.

Kruszelnicki Eugeniusz, Bliensheim, Haupstrasse 69 Kr. Euskirchen, Rhein land — poszukuje rodziny: żonę Stanisławę Kruszelnicką ur. 22.5.1909 r. syna Ryszarda Kruszelnickiego ur. 25. 6. 1938 roku matkę Franciszkę Turową, lat 66, brata Władysława Kruszelnickiego lat 45 wszyscy wyżej wymienieni zamieszkiwali w Krzeczanowicach. woj. Tarnopol — poszukuje również siostrę Marię Kijak ur. 22.5. 1907 roku z córką Elżunią lat 11 zamieszkałą do 1943 r. we Lwowie.

Kowacz Tadeusz, Köln — Brauwieter 46 D. P. A. C. S. Germany — poszukuje rodzinę: matkę Kowacz Józefę ur. 1896 r., brata Kowacz Witolda, ur. 1920 r., zamieszkałego do 1944 roku w Warszawie oraz siostrę Baliszewską z domu Kowacz, ur. 1921 r. zam. w Mińsku Mazowieckim.

Lipińska Feliksa, zam. obecnie Colonia Polana, Pto. Naranjito - Misiones — Rca — Argentyna — poszukuje swoją córkę Stanisławę, zamężną za Władysławem Drozdowskim. zamieszkałą do 1938 roku w Mielnicy, pow. Kostopol. Ktokolwiek wiedział by o miejscu zamieszkania poszukiwanej proszony jest o przesłanie wiadomości, pod adresem powyżej wskazanym.

Kazimierz Olszewski Glücksburg bei Flesenburg Lager „Seeprospekt" Schleswig - Holstein — poszukuje rodziców, braci i sióstr: Olszewskiego Piotra, ur. 1885 r., Olszewską Teklę ur. 1894 r., Olszewskiego Michała, ur. 1915 roku. Olszewską Anastazję ur. 1921 r., Olszewskiego Franciszka ur. 1927 r., Olszewskiego Ludwika, ur. 1935 r., Olszewską Annę ur. 1938 roku. Wyżej wymienieni zam. do 1944 roku w Gnilowodach, pow. Podhajce.

Powroźnik Zofia Gebhardshagen, Lager 4. über Saltzgitter pokój 5-2 — poszukuje rodziny dawniej zamieszkałej we wsi Hołodówka, p-ta Poharce: ojca Piotra, matki Marii, siostry Katarzyny, brata Jana Powroźników oraz siostry Anny Szłuryło wraz z mężem.

Pańszczyszyn Józef 17 Market. st. Knighton Rods. Anglia — poszukuję matkę Iernę Murgało oraz ojczyma Aleksego Murgało zamieszkałych do 1944 roku na terenie województwa lwowskiego, we wsi Sokolniki.

Pstygo Piotr 21 Guilder Lane Salisburg, Anglia — poszukuje matkę swoją Pstygo Stefanię zam. w Wilnie oraz razem z nią przebywającego Raczyńskiego Franciszka byłego urzędnika zarządu miasta Wilna.

Rozenberg Idel Zeilsheim, Bei Frankfurt a/M. I. R. O. Team 1022 557 — poszukuje braci Melcera Wolfa i Melcera Jakuba lat około 23 i 25, przebywających podczas okupacji na terenie Związku Radzieckiego.

Steć Wanda, (20-a) Diekholzen Nr 17B. Hildesheim, wraz z dziećmi — poszukuje męża Steć Józefa, ur. 4.6. 1902 r. w Uściługu Woł., który ma prawdopodobnie przebywać na Ziemiach Odzyskanych.

Rudolf Erwin, ur. 4.6.1913 r. w Starowej Górze, pow. łaski, zamieszkały Magdeburg — Rothensee, Oebisfelderstrasse Nr 24 bei Knickrem Niemcy — poszukuje rodziców matkę Marię z Frombergów Rudolf ur. 1.9.1881 r., ojca Teodora ur. 7.4.1875 r. w Łodzi oraz zamężną siostrę Elzę z Rudolfów Brodzińską, ur. 10.6.1909 zamieszkałych przed wojną w osadzie Żdżary, pow. łaski, woj. Łódź.

Sawinda Anna Augustdorf, DP. Camp 3130 Lippe (21) Niemcy — poszukuje rodziców, którzy zamieszkiwali do 1944 roku we wsi Bobrka, p-ta Lesko, pow. Sanok.

Suchecki Robert 60 High Street Cymmer Glom S Wales — poszukuje rodziców i brata Mariana Sucheckiego zamieszkałych do 1942 roku w woj. Tarnopol.

Wolski Jan Ludwigsburg (14-a) D. P. Camp. 644 Luitpold — Kaserne — poszukuje ciotki Fic Emilii zam. do 1944 roku we Lwowie przy ulicy Miejskiej 75.

W KRAJU

Dembińskiego Witolda przebywającego w Brahmbergu (ostatnia wiadomość z lipca 1947 roku) poszukuje i prosi o wiadomość ojciec. Wszelkie wiadomości prosimy kierować na adres: Dembiński Czesław, Poznań, ul. Kopernika 1 m. 9.

Upraszam o znak życia brata mojego **Stefana Greimera**, ur. w 1920 r. oraz siostry **Heleny**, ur. 1924. zamieszkałych w roku 1939 i w czasie okupacji — Strzyłki - Topolnica, pow Turka. Gdyby ktoś o losie wymienionych mógł udzielić wiadomości proszony jest o przesłanie pod adres: Adela Jabłońska, Łąka, pow. Pszczyna.

Gwidon Salomona, zamieszkałego w Zamościu do czasu powstania, poszukuje i prosi o przesyłanie wiadomości — **Józef Bokota**, Wrocław, Hotel „Polonia".

Pill Marian, Antoni syn Emila i Emilii przebywający w strefie amerykańskiej, proszony jest o udzielenie wiadomości o Andrzeju Wegenko na adres: Tadeusz Wegenko, Trzebnica koło Wrocławia, ul. Żymierskiego 14.

Szafrańskiego Henryka syna Wiktora i Marii urodzonego 3 stycznia 1924 roku, wywiezionego do Niemiec, przebywającego na Prusach Wschodnich w Królewcu — poszukuje i prosi o kierowanie wiadomości na powyższy adres: Wiktor Szafrański, Łaska Prudnicka Nr 52, gm. Moszczanka, pow. Prudnik, woj. śląsko - dąbrowskie.

Wadeckiego Tadeusza, lat 37 studenta Politechniki Warszawskiej z 1939 roku — przebywającego w 1944 roku w Gross - Rosen poszukuje i prosi o wiadomość matka, Wadecka Helena, zam. Tomaszów Mazowiecki, Al. Wojska Polskiego 26 m. 8.

Wasilewskiego Michała, ur. 27.11. 1897 r. we wsi Siechniewicze, pow Prużana, zamieszkałego do 1939 roku w Prużanie, w roku 1940 przebywającego na terenie ZSRR — poszukuje żona Janina i dzieci. Wszelkie wiadomości prosimy kierować na adres: Janina Wasilewska, Łódź, ul. Targowa 15 m. 31.

WYDAWCA: URZĄD DO SPRAW REPATRIACJI. REDAGUJE — KOMITET REDAKCYJNY

Redakcja. Administracja i Dział Ogłoszeń — Warszawa. Al. Pierwszej Armii Wojska Polskiego 23 Telefon 89580. wewnętrzny 178

Druk. Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Prasa" Warszawa, Smolna 12. B-49673